

gazeta policyjna

Rok XII • Nr 4 • 28 I 2001 r. Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



ZA MUREM



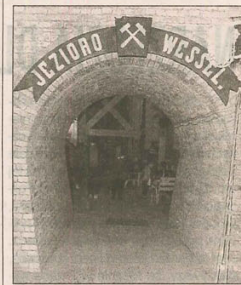
Rozmowa z dyrektorem
generalnym Służby
Więziennej płk. Aleksandrem
Nawrockim

str. 3

CO POWINIEN DZIELNICOWY?

Śladem naszych artykułów
str. 4

SZANSA NA ZDROWIE



Ośrodek Leczenia i Rehabili-
tacji Układu Oddechowego
w Kopalni Soli w Wieliczce

str. 6

PROJEKT USTAWY O USŁUGACH DETEKTYWI- STYCZNYCH

- Polski Sherlock Holmes
- Ustawa potrzebna, ale...

str. 8

PRAWO I PRAKTYKA

Sądy honorowe – podstawy
prawne

str. 9

Jak co roku, pod koniec stycznia odbyła się w Komendzie Głównej Policji narada podsumowująca pracę Policji w roku minionym i wytyczająca główne zadania na rok rozpoczynający się. Naradę prowadził komendant główny Policji generalny inspektor Jan Michna, a udział w niej wzięli zastępcy komendanta głównego, komendanci wojewódzcy, dyrektorzy biur KGP, przedstawiciele związków zawodowych policjantów i pracowników cywilnych. Gościem był minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki.

NARADA 2001

ELŻBIETA SITEK



zdj. K. Poloczi

Komendant główny omówił stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w minionym roku. Podkreślił, że przy utrzymującej się od kilku lat wzrostowej tendencji przestępczości (w ub.r. przestępczość wzrosła o 13 proc. w stosunku do roku poprzedniego) efektywność działań policyjnej Policji nie odbiegała od standardów europejskich. Policjanci wykryli 47,8 proc. przestępstw, czyli o 3 proc. więcej niż w 1999 roku.

Podstawowymi celami działania Policji w bieżącym roku będzie nadal: (...) zahamowanie przestępczości pospolitej, najbardziej niepokojącej i wzmagającej brak poczucia bezpieczeństwa obywateli, zwalczanie przestępczości popełnianej przez zorganizowane grupy przestępcze oraz rzetelna, profesjonalna praca policjanta w optymalnych warunkach (...).

Wiele uwagi w swoim wystąpieniu gen. insp. Jan Michna poświęcił realizacji przyjętego przez rząd w lipcu ub.r. Krajowego Programu Przeciwdziałania Przestępczości. Jednym z jego priorytetów było wprowadzenie nowego motywuacyjnego systemu płac w Policji. Wpłynęło to na zahamowanie zwolnień ze służby, stworzyło lepsze warunki do naboru kandydatów. Dzięki temu programowi efektywnie prowadzona jest modernizacja techniczna Policji. Komendant główny uznał rok 2000 za szczególnie udany w dziedzinie modernizacji policyjnych systemów łączności przewodowej.

Krajowy Program Przeciwdziałania Przestępczości to również tworzenie bazy prawnej. Najważniejszymi działaniami w tym zakresie są nowelizacja ustawy o Policji oraz procedura rejestracyjna przestępstw. W komisjach sejmowych znajdują się projekty stosownych zmian, których wprowadzenie usprawni działania Policji.

Ważnym przedsięwzięciem organizacyjnym minionego roku było utworzenie Centralnego Biura Śledczego, którego działalność przyniosła wyraźny wzrost efektywności rozpoznawania i zwalczania przestępczości zorganizowanej.

Szef Policji miał także wiele uwag krytycznych pod adresem swoich podwładnych. Krytycznie ocenił poziom operacyjności rozpoznania środowisk przestępczych.

– Musimy skończyć ze stosowaniem środków i form bezwartościowych, utrzymywanych jedynie dla statystyki. Należy eliminować fikcyjne źródła i niecelowe formy pracy, aby w ich miejsce systematycznie pozyskiwać następne, wszczęć nowe, efektywne i skuteczne – powiedział.

Zwrócił uwagę na konieczność poszerzenia działań zmierzających do zapobiegania i zwalczania przestępstw informatycznych oraz piractwa intelektualnego, a także na konieczność skutecznego ujawniania przez Policję majątku przestępczego.

Komendant główny krytycznie ocenił również jakość współdziałania między służbą prewencji a kryminalną.

– Rzecz niedopuszczalną jest izolowanie się tych służb. Zaczynamy mieć dwie oddzielne, niewspółpracujące policje, żyjące własnym życiem. Podobne zjawisko dostrzegam też w działaniach służb operacyjnych. Uświadomienie i przekonanie kierowników podstawowych jednostek Policji, że dobry i efektywny obieg informacji jest jednym z zasadniczych czynników powodzenia, to w dalszym ciągu nasz problem. Nie zapominajmy, że Policja jest jedna i cel Policji jest jeden. Oczekuję współpracy, a nie rywalizacji – apelował komendant główny.

Przypomniał, że na wiele nieprawidłowości w pracy Policji wskazywały ubiegłoroczne ustalenia kontrolne. Przyczyną tych nieprawidłowości jest z reguły niedostateczny nadzór służbowy, w szczególności ze strony bezpośrednich przełożonych, oraz niewłaściwa organizacja pracy.

– Policja polska musi być sprawna, bo taka jest wola społeczeństwa i potrzeby kraju. Służuka, którą kiedyś rozwieliśmy po mistrzowsku, było opowiadanie, czego nie można zrobić i dlaczego. Mało etatów, mało ludzi, niska płaca – takie opowieści tracą już na aktualność. Dziś oczekują od panów komendantów informacji o tym, co zro-

biono, jakimi metodami i co dalej należy robić, aby osiągnąć założone cele – oświadczył generalny inspektor Jan Michna.

Zastępca komendanta głównego nadinsp. Władysław Padło podsumował realizację zadań policyjnej logistyki w minionym roku. Rok 2000 uznał za pomyślny dla policyjnej bazy technicznej. Wprowadzono wiele systemowych rozwiązań, osiągnięto znaczący postęp w rozwoju łączności, informatyce, dostępie policjantów do zasobów informacyjnych, modernizacji transportu, uzbrojenia i umundurowania.

Rok 2001 zapowiada się znacznie gorzej.

– W sytuacji przewidywanego w 2001 roku znacznego niedoboru środków na wydatki pozapłacowe, pogłębianego brakiem pełnego pokrycia finansowego w 2000 roku, wykorzystanie środków finansowych powinno być wyjątkowo oszczędne i racjonalne – powiedział nadinsp. Padło. Przypomniał komendantom wojewódzkim, że już w listopadzie komendant główny zobowiązał ich do podjęcia działań zmierzających do takiego gospodarowania budżetem, które umożliwi niezakłócone funkcjonowanie podległych jednostek. M.in. do niezbędnego minimum muszą ograniczyć remonty i konserwacje obiektów oraz zakupy sprzętu. Oszczędności należy szukać także w zmniejszeniu wydatków na ryczałty za użytkowanie samochodów prywatnych, używanie telefonów komórkowych, podróży służbowych i szkoleń.

Pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusz Wachowski wygłosił wiele krytycznych uwag pod adresem strategicznych planów, jakie na rok 2001 sporządzili komendanci powiatowi. Wiele z nich w ogóle nie zrozumiało idei tych planów, wymieniając jako cele strategiczne wszystko, czym ustawowo zajmuje się Policja. W wielu wypadkach plany nie były uzgadniane z władzami lokalnymi, a nawet niektóre z nich opatrzone klauzulą „tajne”. Były też plany bardzo dobre, należały do nich plany sporządzone przez komendantów powiatowych woj. świętokrzyskiego.

Nadinsp. Wachowski apelował, aby komendanci wojewódzcy umieli wśród

podległych sobie komendantów powiatowych znajdować tych, którzy pracują nowatorsko, mają odwagę mieć pomysły i je realizować i aby propagowali taki styl pracy.

Objął także założenia programu 17 x 5. Program ten nazwał narzędziem do sprawdzania, jak w danej jednostce działa system kierowania, czyli jak realizowane są wydawane przez komendantów dyspozycje. Zapowiedział, że system kierowania w jednostkach będzie w bieżącym roku pod szczególną kontrolą kierownictwa Policji.

Zastępca komendanta głównego Policji insp. Adam Rapacki większość swojego wystąpienia poświęcił problematyce pracy operacyjnej. Mówił o nowych metodach pracy, o technice operacyjnej. Wskazywał komendantom wojewódzkim, gdzie mogą znajdować rezerwy zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. On również podkreślał konieczność lepszego niż dotychczas nadzoru ze strony przełożonych.

Insp. Tadeusz Cielecki, komendant wojewódzki Policji w Kielcach, przedstawił wnioski z przeprowadzonych na polecenie komendanta głównego badań na temat kultury pracy i modelu zarządzania w Policji. Z badań tych wynika, że w Policji nie funkcjonuje żaden model zarządzania, natomiast aż 49 proc. policjantów nie jest zadowolonych z różnych elementów pracy w Policji. Podzielił się z uczestnikami narady swoimi doświadczeniami z wprowadzania w woj. świętokrzyskim kompleksowego programu przeciwdziałania patologii i przestępczości.

Dyrektor Biura Koordynacji Służby Prewencyjnej insp. Ryszard Siewierski mówił o kontrolach, jakie będą prowadzone w jednostkach właśnie pod kątem systemu zarządzania, a które będą także przyczynkiem do badań na temat jakości zarządzania Policją.

Mł. insp. Zbigniew Rosiak, komendant Szkoły Policji w Słupsku, podzielił się spostrzeżeniami na temat poziomu i zakresu wiedzy policjantów kierowanych do szkoły z jednostek macierzystych. Były to spostrzeżenia pesymi-

cd. na str. 2

ComputerLand®

Myśleć bez ograniczeń ∞

ODEJMOWANIE I DODAWANIE



Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych pozytywnie zaopiniowała autokorektę budżetu na 2001 rok w częściach rozprawy w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej proporcjonalnie do ogółu wydatków w tym służbach planowanych na rok bieżący (chodzi o sumy od kilku do kilkunastu milionów złotych). Rezerwa celowa w wysokości 30 mln zł przeznaczona na zakup uzbrojenia dla Policji i SG pozostała niekierowana.

Z kolei Komisja Finansów Publicznych na zakończenie swoich prac nad budżetem dodała Policji 50 mln zł z sumy, jaką postawili wygospodarowali dzięki proponowanym oszczędnościom w innych dziedzinach. Sprawozdanie z końcowych prac nad budżetem Sejm rozpatrzy ostatniego dnia stycznia, głosowanie zaś odbędzie się 3 lutego br.

STAROSTA CZY KOMENDANT?

Połączone komisje sejmowe Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Kultury Fizycznej i Turystyki rozpatrzyły

poprawki zgłoszone w drugim czytaniu do projektu ustawy o zmianie ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych i ustawy o Policji.

Największy spór dotyczył poprawki posła Antoniego Macierewicza, który zaproponował, by organizator imprezy masowej zawierał porozumienia o odpowiedzialnym udziale Policji w jej zabezpieczeniu nie z komendantem powiatowym (miejskim) Policji, lecz ze starostą. Ze zmianą tą miała się wiązać inna poprawka posła Macierewicza dotycząca gospodarki środkami przeznaczonymi na wypłaty dodatkowych wynagrodzeń dla policjantów biorących udział w zabezpieczaniu imprez w czasie ponadnormatywnej służby. Zgodnie z projektem ustawy, gospodarzyć tą ma prowadzić Policja w ramach wyodrębnionego środka specjalnego. Posł Macierewicz uważa, że powinna ją prowadzić rada powiatu. Poprawki te, zdaniem wnioskodawcy, miałyby zapobiec „kupowaniu sobie” Policji przez bogatych organizatorów.

Przewodniczącą komisji poseł Jan Rokita przyznał, że ta poprawka „jest w duchu jego myślenia”, ponieważ Policja nie powinna wykonywać funkcji administracyjnych. Przeciw poprawce

wypowiedział się m.in. poseł Henryk Goryszewski, twierdząc, że kompetencje w zakresie planowania sił i środków powinny pozostać w gestii Policji, wojewoda i starosta natomiast mogą tylko stawić zadania przed Policją, nie zaś nią kierować.

Ostatecznie połączone komisje odrzuciły poprawki posła Antoniego Macierewicza. Przyjęły natomiast poprawkę posła Ludwika Dorna, która ma zaobowiązać organizatorów imprez masowych w czasie imprezy, jeśli dodatkowo angażowana jest Policja. Przyjęto także poprawkę posła Zygmunta Ratajaka, która koryguje liczbę porządkowych w stosunku do liczby uczestników imprezy o podwyższonym ryzyku.

Nad poprawkami i nad całą ustawą będzie jeszcze głosował Sejm.

INFORMACJE NIEJAWNE

W trybie pilnym Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych przyjęła w pierwszym czytaniu i skierowała do dalszych prac w podkomisji rządowej projekt zmian w ustawie o ochronie informacji niejawnych wraz z projektami podstawowych aktów wykonawczych.

Projekt dostosowuje ustawę z 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych do Konstytucji RP i do wiążących Polskę norm prawa międzynarodowego. Jedną z najważniejszych zmian jest wprowadzenie prawa odwołania się do sądu dla osób poddawanych procedurom sprawdzającym na podstawie ustawy.

HANNA ŚMIESZCZAKOWSKA

400 WALIZEK DLA POLICJI

NARZĘDZIA DLA TECHNIKÓW

17 stycznia br. miało miejsce uroczyste przekazanie przez strażniczek 400 walizek kryminalistycznych polskim policjantom w Wydziale Daktyloskopii CLK KGP. Obecny na tej uroczystości komendant Główny Policji gen. insp. Jan Michna przypomniał, że już w 1995 r. Niemcy przekazali polskim policjantom 800 takich walizek. Jest to bardzo istotna i cenna pomoc, zważywszy, że rocznie w Polsce wykonywane są 330 tysięcy oględzin, podczas których ujawnia się ponad 250 tysięcy śladów mechanicznych i daktyloskopijnych, a polskie walizki są już mocno przestarzałe.

Ambasador Niemiec w Polsce Frank Elbe stwierdził, że jest bardzo zadowolony z faktu, iż z komendantem J. Michną spotyka się w ostatnich czasach częściej niż ze swoimi współpracownikami w ambasadzie. Świadczy to o znakomitej współpracy dla dobra nie tylko obywateli Polski i Niemiec, ale całej Unii Europejskiej, do której Polska kandyduje.

Dyrektor Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP insp. Mieczysław Goc dodał, że oprócz wymienionych 250 tysięcy śladów daktyloskopijnych i mechanicznych technikach kryminalistycznych ujawniają rocznie ogółem 750 tysięcy wszystkich śladów. To najlepiej obrazuje, jak bardzo potrzebny jest im ten kryminalistyczny sprzęt, stanowiący podstawowe wyposażenie policyjnych techników. Każdego dnia (nawet w soboty i nie-

dziale) ujawniają bowiem ponad 2 tysiące śladów kryminalistycznych. W tej chwili należy wymienić 1200 takich walizek. Dar strony niemieckiej w jednej z trzech rozwiązuje więc problem w tej kwestii.

Dyrektor Mieczysław Goc zwrócił uwagę wszystkim zgromadzonym gościom i dziennikarzom, że znajdują się w jednej z najnowocześniejszych w polskiej Policji pracowni, w której funkcjonuje system automatycznego wyszukiwania śladów linii papilarnych AFIS. Widzimy więc jakby początek (walizki) i koniec (ekspertyzy przy komputerach) pracy techników, od których tak wiele zależy.

Ważące około 20 kilogramów walizki wyposażone są w najnowocze-

śniej i niezbędny każdemu technikowi sprzęt. W terenie mogą służyć za stołek krzesełki, a nawet krzesła. Ich największą zaletą jest możliwość dowolnej konfiguracji przegród, zmieniania ich układu i dzięki temu zabierania na miejsce zdarzenia takiego sprzętu, jaki w danym momencie będzie potrzebny. Wartość każdej z nich to około 1000 marek niemieckich, a więc mniej więcej tyle samo, ile trzeba by zapłacić za ich wyprodukowanie polskim przedsiębiorstwom.

Jak poinformował zastępca dyrektora CLK KGP podinsp. Jarosław Moszczyński – walizki te zostaną sprawliwiele (w zależności od potrzeb) podzielone na wszystkie województwa. Przewiduje się, że na jedno województwo przypadnie od 15 do 30 walizek. Tylko Komenda Stołeczna Policji i KWP w Radomiu dostaną po 50 sztuk.

T. N. zdy. K. Potocki



NARADA 2001

cd. ze str. 1

styczne, stawiające wiele znaków za pytania na temat poziomu pracy i nie tylko. Bez komentarza pozostawiając fakt, że np. na pytanie o środki przymusu bezpośredniego poprawnie odpowiedział zaledwie 22 proc. egzaminowanych, na pytanie zaś, kiedy można zatrzymać do kontroli kierowcę pojazdu, poprawnych było 99 proc. odpowiedzi. Zarzuć też kierownikom jednostek, że nie zachowują rozsądnego proporcji w zgłaszaniu zapotrzebowania szkoleniowego, skoro np. na szko-

lenie średniej kadry dowódczej służb patrolowych zgłoszono z całej Polski zaledwie 45 osób, podczas gdy na kurs aspirancki ponad 700.

Na zakończenie narady głos zabrał minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki. Podziękował zebranym na sali i za ich pośrednictwem wszystkim policjantom za dobrą pracę w minionym roku, której wyrazem są między innymi pozytywne wyniki sondaży opinii społecznej. Minister oświadczył, że choć budżet dla Policji nie jest w pełni zadowalający, to na pewno w dalszym ciągu priorytetem

będzie dalszy wzrost uposażeń funkcjonariuszy.

– W tym roku będą też zabiegał o poprawę sytuacji finansowej pracowników cywilnych – zapewnił.

Minister powiedział też, że ma nadzieję, iż pakiet różnych ustaw dotyczących bezpieczeństwa, który jest w parlamencie, zostanie uchwalony w I kwartale tego roku.

– Systematycznie i skutecznie tworzy się spójny system zwalczania przestępczości. Także pensje policjantów stają się godziwe. Rosnąc więc będą także wymagania w stosunku do Policji – powiedział na zakończenie minister Biernacki, życząc wszystkim policjantom coraz więcej sukcesów.

ELŻBIETA SITEK

Ferie 2001

W całym kraju Policja rozpoczyna akcję „Ferie 2001”. Jej celem jest zapewnienie dzieciom i młodzieży bezpiecznego wypoczynku zimowego.

W tym roku będą to działania szczególnie intensywne. W dniach wyjazdów i powrotów na drogach pracować będzie wzmożona liczba patroli, które prowadzić będą wnikliwe kontrole autokarów przewożących dzieci. Sprawdzane będą: trzeźwość kierowców, prędkość i bezpieczeństwo jazdy, stan tech-

niczny pojazdów, ich oznakowanie, wyposażenie oraz właściwe rozmieszczenie bagaży.

W miejscach, gdzie organizowany jest wypoczynek dzieci, policjanci sprawdzają, czy prawidłowo oznakowane są drogi, ulice, przejścia itd. Funkcjonariusze będą się spotykać z dziećmi przebywającymi na zimowych obozach oraz koloniach i prowadzić pogadanki na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

S.

W SKRÓCIE

✓ Funkcjonariusze z Zarządu Spraw Wewnętrznych zatrzymali policjanta (9 lat służby) z komisariatu Kraków-Podgórze podejrzanego o groźby karalne, pobicie i pozbawienie wolności osoby. Sąd zastosował 2-miesięczny areszt.

✓ Kilkuosobową grupę zajmującą się przemytem papierosów na wielką skalę zatrzymali policjanci z poznańskiego CBS we współpracy z policją niemiecką. W wyniku jej działalności od sierpnia 2000 r. Skarb Państwa stracił prawdopodobnie ok. 50 mln złotych.

✓ W wyniku działań olsztyńskiego CBS rozbita została grupa rozprowadzająca narkotyki, w tym hurtowe ilości UFO. Czterech członków grupy zatrzymała po pościgu samochodowym Brygada Antyterrorystyczna. Przy zatrzymanych znaleziono pistolety automatyczne, noże sprężynowe, łamaki oraz kokainę.

✓ Z Inicjatywy Policji i miejscowych władz w Wołominie utworzony został nowy komisariat Policji. Będzie w nim pracować 45 policjantów. 15 etatów utrzymać będzie przez pięć lat lokalny samorząd.

✓ Gmina Wilanów przekazała 12 mieszkań dla policjantów z KSP, którzy przeniesieni zostaną do służby w komisariacie na Wilanowie. Otrzymał ich funkcjonariusze ze służby kandydakciej, którzy odpracowują służbę wojskową. Dzięki mieszkaniom pozostaną w służbie w stołecznej Policji.

✓ W Warszawie Policja strzelała do złodziei samochodów. Doszło do tego podczas pościgu, kiedy przestępcy usiłowali staranować policyjny radiowóz. Bandyci zostali ranni, ich życie nie zagrożone niebezpieczeństwem.

✓ Policjanci z mazowieckiego CBS zlikwidowali koło Grójca wytwórnię amfetaminy. Zatrzymano 3 mężczyzn i skonfiskowano 30 kg narkotyku.

✓ Funkcjonariusze z CBS w Nowym Sączu rozbili kilkunastoosobową grupę

przestępczą podejrzaną o napady, wymuszenia haraczy i okupów, a także o zamordowanie co najmniej czterech osób z konkurencyjnych gangów. 12 osób zostało aresztowanych, za dwiema rozslano międzynarodowe listy gończe.

✓ Bandyci jadący samochodem ze znakami policyjnymi zatrzymali koło Góry Kalwarii (Mazowieckie) taksiówkę, sterroryzowali bronią kłówek, a następnie zastrzelili pasażera i zrabowali przewożone przez niego 400 tysięcy złotych. Policja zatrzymała czterech mężczyzn podejrzanych o dokonanie tej zbrodni.

✓ Stołeczni policjanci zatrzymali dwóch oszustów w sklepie komputerowym. W trakcie zatrzymania jeden z nich postawił funkcjonariusza. Przestępca okazał się policjant z CBS. Decyzją komendanta głównego został w trybie natychmiastowym usunięty z Policji.

✓ Prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko policjantowi z Krotoszy (Wielkopolskie), któremu zarzuca złamanie tajemnicy służbowej i utrudnianie śledztwa. Funkcjonariusz wysłał z telefonu komórkowego wiadomość SMS do swojego znajomego z ostrzeżeniem o czynnościach, jakie zamierza podjąć wobec niego Policja.

E.S.

✓ Sąd Apelacyjny w Warszawie prawomocnie uniewinnił policjanta Ireneusza Kościuka oskarżonego o to, że w maju 1983 r. wziął udział jako funkcjonariusz ZOMO w śmiertelnym pobiciu warszawskiego maturzysty Grzegorza Przemysła. Sąd nie rozpatrywał argumentów strony oskarżającej, która wniosła apelację, lecz stwierdził, że przyczyną uniewinnienia jest przedawnienie karalności czynu. Minister sprawiedliwości – prokurator generalny Lech Kaczyński zapowiedział wniesienie kasacji od tego orzeczenia do Sądu Najwyższego. Według ministra, termin przedawnienia w tej sprawie mija 1 stycznia 2005 roku.

(H.S.)

19 stycznia 2001 roku zmarł, przeżywszy 67 lat

śp. JAROSŁAW LEWIAK

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 26 stycznia 2001 roku o godz. 10.40 w kościele św. Wincentego (drebniary) na Bródnie, po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku
rodzina

19 stycznia 2001 r. zmarł

inspektor JAROSŁAW LEWIAK

wieloletni były dyrektor Biura Finansów KGP wspaniały człowiek, wzorowy policjant, szlachetny przyjaciel
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

gen. insp. Jan Michna
nadinsp. Ireneusz Wachowski
nadinsp. Władysław Padło
insp. Adam Rapacki

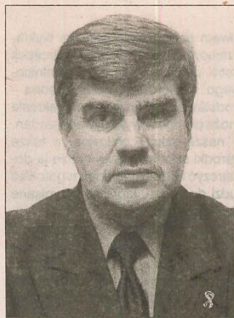
Z głębokim żalem żegnamy zmarłego 19 stycznia 2001 r.
byłego dyrektora Biura Finansów KGP

inspektora JAROSŁAWA LEWIAKA

kierownictwo i pracownicy
Biura Finansów KGP

ZA MUREM

Z DYREKTOREM GENERALNYM SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
PŁK. ALEKSANDREM NAWROCKIM
rozmawia HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA



— Czy martwi się Pan zapowiedziami ministra sprawiedliwości, że będzie ciśnieć w więzieniach?

— Kiedy ciasnota zwiększa się, to rosną zagrożenia buntami, zbiorowymi wystąpieniami, ucieczkami, agresywnymi zachowaniami więźniów. Już mamy do czynienia z niepokojącym wzrostem przypadków bójek i znęcania się osadzonych nad współwięźniami.

W tej chwili mamy ponad 70 tys. osadzonych w więzieniach i aresztach. Stan załudnienia wynosi ok. 105 proc. Przekroczenie normy nie będzie groźne, jeśli poradzimy sobie z zapewnieniem spokoju i bezpieczeństwa w naszych jednostkach. Dlatego staramy się o nowe etaty i środki na utrzymanie większej liczby osadzonych. Są to konkretne wydatki na żywność, łóżka, koce, badania lekarskie więźniów itd.

— A co przewiduje budżet na 2001 rok?

— Wzrost etatów o 100 funkcjonariuszy, ale natychmiastowe potrzeby sięgają dalszych 1500. Przy obecnym zatrudnieniu 22 tys. funkcjonariuszy, a z pracownikami cywilnymi ponad 23 tys. osób, zapewniliśmy to poprawę nadszoru nad 70 tys. skazanych i tymczasowo aresztowanych. Zgodnie ze standardami zachodnioeuropejskimi, jeden funkcjonariusz przypada na 2 osadzonych, u nas ta proporcja wynosi 1:3,2. A jeśli wziąć pod uwagę tylko tych, którzy pracują bezpośrednio z więźniami, to jest jeszcze gorzej: nie więcej niż 18 tys. osób ma bezpośredni kontakt z osadzonymi. Dlatego obecnie naszą uwagę najbardziej decydująco bardziej utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa niż szeroko rozumiana terapia.

— Zdaniem rzecznika praw obywatelskich prof. Andrzeja Zollia, w zakładach karnych powinni przebywać tylko sprawcy najcięższych przestępstw, natomiast pozostałych należy kontrolować i resocjalizować na wolności. Czy to jest zbyt skrajny pogląd?

— Na pewno nie. My, funkcjonariusze Służby Więziennej, też uważamy, że drobniejsze przestępstwa nie powinny zbyt długo przebywać w więzieniach, lecz być na wolności poddawani probacji: skutecznie kontrolowani i rzuceni z nałożonych przez sąd obowiązków i ograniczeń, tzn. pracy zarobkowej, świadczenia na rzecz społeczności lokalnych, często leczenia odwykowego. Do tego potrzebna jest silna kuratela sądowa, aktywność samorządowców, wsparcie Po-

licji. Myślę, że z takim poglądem zgadza się i minister sprawiedliwości. Brakuje jednak rozwiązań systemowych. By zrealizować ten projekt, trzeba byłoby zadbać o zaraz 3 tys. kuratorów sądowych dla dorosłych. Należałoby też mieć ofertę prac publicznych dla skazanych. Na pewno wykonywanie kar nieizolacyjnych wobec drobnych przestępców jest i tańsze, i bardziej skuteczne.

— W czasie niedawnego posiedzenia sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka posłów poruszyła informacja, że ok. 20 tys. skazanych na kary więzienia znajduje się na wolności, tzn. kara wobec nich nie jest wykonywana.

— Nie podzielałem zaskoczenia posłów. Skala niewykonywanych wyroków na poziomie 20 tys. to zjawisko, z którym wymiar sprawiedliwości ma do czynienia od wielu lat. Ten nawis pokazuje, jak bardzo wzrosłoby przełudnienie w więzieniach, gdyby chciało się go od razu zlikwidować.

— Ale rozwiązywanie tego problemu należy do sądów. Jeśli chodzi o sprawy, nad którymi mamy ewidencyjną kontrolę, to dotyczą one wyroków rzadko przekraczających rok pozbawienia wolności za stosunkowo drobne przestępstwa.

— Kiedyś sporo się mówiło o problemach z wychodzącymi na przepustki z więzień. Pan Dyrektor poinformował posłów o porozumieniu z Policją w sprawie natychmiastowego jej za-

wiadaniom, przez system komputerowy, o udających się na przepustki. — Od kilku lat istnieje obowiązek informowania przez Służbę Więzienną właściwego komisariatu Policji, że więzień wychodzi na przepustkę. Nowością jest wymiana informacji znacznie poszerzonych, dotyczących szczególnie osób, które nie wracają z przepustek. Przekazujemy Policji, przez sieć teleinformatyczną, możliwe pełne dane o nich, razem ze zdjęciem. Od Policji oczekujemy informacji, gdzie przebywali, jakie są ich kontakty.

Generalnie, udzielamy sporo przepustek i notujemy spadek liczby więźniów, którzy nie wracają lub popełniają w czasie przepustek przestępstwa. W 1999 r. na ponad 100 tys. wszelkiego rodzaju zwolnień na opuszczenie więzienia nie powróciło 1,2 proc. skazanych. W tym okresie 128 „przepustkowiczów” dokonało 137 pospolicznych przestępstw.

— W Ministerstwie Sprawiedliwości zorganizowano w końcu ub.r. sesję za-

tytułowaną: „Sędzia a ofiara przestępstwa”. Przedstawiciele organizacji pozarządowych pomagających ofiarom przestępstw zwracali Służbie Więziennej, że nie informuje ofiar o przepustkach i przedterminowych zwolnieniach sprawców ich krzywdy, np. o powrocie do domu męża i ojca maltretującego rodzine.

— Wyjście na przepustkę wiąże się z odbiorem przez osobę najbliższą. Przychodząc po męża, brata czy syna ma ona możliwość poinformowania, że czuje się zagrożona ze strony skazanego. Jednak takie informacje najczęściej dostajemy listownie. Zasada jest, że rodziny odbierające z więzień bliskich nie wnoszą uwag. To oczywiście, bo nie może być żadnych podjęć, że więzień stwarza dla kogokolwiek zagrożenie w czasie przepustki. Ale w życiu bywa różnie...

— Stałe powraca problem konwojów wykonywanych przez Policję na rzecz skazanych i tymczasowo aresztowanych, a więc osób, za które odpowiada resort sprawiedliwości. Czy ten problem może być kiedykolwiek rozwiązany?

— Skazanych konwojuje Służba Więzienna. Projekt założeń MSWiA z 5 czerwca 2000 r. pt. „Bezpieczeństwo i porządek publiczny w Polsce” mówi o zmianach w k.p.k., ustawie o Policji i ustawie o Służbie Więziennej oraz w aktach wykonawczych do tych ustaw. Zmiany te miałyby umożliwić Służbie Więziennej przejęcie obowiązków w zakresie konwojowania tymczasowo aresztowanych. Wciążoby się to z przesłaniem etatów i środków z działu „Bezpieczeństwo publiczne” do działu „Wymiar sprawiedliwości” oraz z przekazaniem przez Policję Służbie Więziennej transportu i sprzętu specjalistycznego potrzebnego do konwojowania osób pozbawionych wolności.

W innym wariancie konwojami miałyby się zająć wyodrębniona służba w strukturze Ministerstwa Sprawiedliwości. Ta koncepcja byłaby dla nas do zaakceptowania. Nie do przyjęcia jest natomiast przeniesienie zadań konwojowych do Służby Więziennej i to z takim wyliczeniem etatowym i kosztowym, jak uczyniło to MSWiA. Nasze stanowisko minister sprawiedliwości otrzymał na piśmie. Uważamy, że na uruchomienie służby konwojowej potrzeba 466 mln 500 tys. zł i 6 tys. etatów. Policja twierdzi, że wystarczy 3 tys. etatów. Do tego proponuje nam zmiany w ustawie o Służbie Więziennej polegające na nadaniu uprawnień będących atrybutem organów ścigania. Na to też się nie zgadzamy. Sugerujemy, by etaty i środki, które nam się chce przekazać, przeznaczyć na utworzenie oddzielnej służby konwojowej albo dołożyć jej do Policji.

— Kierownictwo Służby Więziennej zwraca uwagę, że jest ona pomijana w dyskusjach, m.in. sejmowych, na temat bezpieczeństwa. Jak widzieliście swój udział w szerokim programie poprawy bezpieczeństwa?

— Wszystkie takie programy muszą mieć związek z sytuacją w więzieniach. Dobra praca w więzieniu powinna sprawić, że skazany wychodzi z niego przynajmniej nie gorszy niż był, zanim do więzienia trafił. Żeby to się stało normą, nie możemy być traktowani jak enklawa za murem, o której lepiej nie mówić.

Funkcjonariusze Służby Więziennej wierzą, że człowieka można zmienić na lepsze dzięki kształceniu, wychowaniu, terapii, leczeniu odwykowemu. Mamy przecież własne szkoły, oddziały specjalne dla alkoholików, narkomanów, skazanych z zaburzeniami psychicznymi. Tym ludziom, jeśli są leczeni, pobyt w więzieniu czasami bardzo pomaga. Ogólnie jednak wyniki naszej pracy wychowawczej oceniam jako miernie, bo recydywa nie spada. Jej udział to ciągle co najmniej 50 proc. osadzonych w zakładach karnych. Problem, o który pani zapytała, jest jednak zdecydowanie szerszy i za-sługuje na oddzielną rozmowę.

— Rzecznik praw obywatelskich wielokrotnie upominał się o to, by więźniowie mogli pracować. Czy przybyło dla nich pracy?

— Rzecznik proponuje, by więźniowie wykonywali wszystkie prace związane z obsługą własną. Oni to robią. Ale ilu więźniów może pracować w kuchni, w pralni, w magazynach i warsztatach? Nam zależy na pracy produkcyjnej na zewnątrz zakładu. Tymczasem pracodawcy nie opłaca się zatrudniać więźniów, bo koszty są ogromne. Trzeba tych ludzi ubezpieczyć, zapewnić transport, często konwojować, wreszcie wynagradzać. Konieczne są zdecydowane zmiany legislacyjne, by opłacało się więźnia zatrudniać. Będziemy składać stosowne propozycje.

— Na konferencji w Ministerstwie Sprawiedliwości, o której już wspominałem, że zdziwieniem usłyszałem

o projekcie powołania funduszu pomocy ofiarom przestępstw, który miałby być zasilany, m.in. z odpisów od płacy więźniów...

— ...za pracę, której nie ma! To byłaby cenna myśl, gdyby zatrudnienie więźniów osiągnęło poziom przynajmniej 50-60 proc. Jako doświadczony funkcjonariusz Służby Więziennej jestem przekonany, że nie byłoby sprzeciwu w tej sprawie ze strony więźniów. Z ich pozytywnej odpowiedzi spotykają się inicjatywy Owiśka i inne akcje charytatywne. Oczywiście, wychowawcy muszą to popierać zaінsprować i zorganizować.

— W GP ukazał się artykuł, z którego wynika, że byli policjanci skazani na pozbawienie wolności są przesładowani przez współwięźniów, a Służba Więzienna nie reaguje. Czy to prawda?

— Ten artykuł nie podobał mi się. Autor nawiązywał się do epatowania czytelnika sensacją. Oczywiście, byli policjanci jako funkcjonariusze innej służby mundurowej, którzy odbywa karę pozbawienia wolności, nie mają szczególnych praw, poza wynikającymi z k.k.w. Jednak my jako funkcjonariusze Służby Więziennej zdajemy sobie sprawę z ich wyjątkowo trudnej sytuacji i zagrożeń. Dlatego są specjalnie organizowane spacery, odpowiednio dobierani mieszkańcy w celi dla tych osadzonych. Jeśli jest miejsce spokojnej pracy w magazynie, czy bibliotece, to daje się tam zazwyczaj więźnia, któremu coś grozi. Zarządzają się przypadki niedopiniowania więźniów, ale one nie świadczą o gorszym traktowaniu przez nasze służby byłych funkcjonariuszy. My przecież ponosimy odpowiedzialność za bezpieczeństwo każdego więźnia.

— Powtórzę na koniec pytanie, jakie zadał Panu jeden z posłów Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka: Czy nie obawia się Pan, że zdecydowanie upominanie się o rozwiązaniu problemów Służby Więziennej może sprawić, iż stanie się Pan niewłaściwą osobą na swoim stanowisku?

— Potrzebujemy naszej służby spotykając się z zrozumieniem kierownictwa resortu i myślę, że tak będzie nadal. Obecnie ministrowi zawdzięczamy starania o wy-nagrodzenia, o budżet, o budowę i tworzenie nowych miejsc w zakładach karnych.

Zdajemy sobie sprawę, że przełudnienie w naszych jednostkach będzie się powiększać. Dotyczy ono zwłaszcza aresztów tymczasowych. W więzieniach może być rozładowane przez odraczenie pewnych rodzajów kar – minister sprawiedliwości podpisał rozporządzenie w tej sprawie.

Nie wyobrażam sobie sporu na temat problemów więziennictwa między ugrupowaniami politycznymi. Poprawa sytuacji we wszystkich związanych z bezpieczeństwem dziedzinach może być tylko wynikiem współdziałania.

— Dziękuję za rozmowę. □
zdj. Krzysztof Potocki

MOIM ZDANIEM

DOŁOŻYĆ SĄSIADOWI?

Co łączy policjantów ze strażnikami więziennymi? Na pewno fakt, że obydwie formacje wchodzi w skład tzw. służb mundurowych. Mają więc zbliżone obowiązki w sferze zapobiegania przestępczości, tożsamy system emerytalny i bardzo podobną pragmatykę. Od niedawna zaś wspólnie zbierają podpisy niezbędne do wprowadzenia do łaski marszałkowskiej obywatelskiego projektu korzystnych zmian w ustawie emerytalnej...

Co dzieli policjantów od tzw. klawiszów? Na to pytanie znalazłem nieoczekiwane odpowiedzi w miesięczniku Służby Więziennej „Forum Penitencjarne” (numer z listopada 2000 r.). Już w komentarzu redakcyjnym przypomniano, że o brawurowej ucieczce pana gangstera Niemczyka z wadliwego więzienia rozpętała się nagonka na Służbę Więzienną. Przypomnę, że to prawda. Ale – napisano w miesięczniku: *Prym wiodła oczywiście Policja, która ustami swego elokwentnego rzecznika zalała się, że ona łapie bandytów, a ci dają cęba z kryminalow.*

Urażeni klawiszowie informują więc, choć nieśwety, tylko na własnych łamach, że prawda z Niemczykiem jest co nieco bardziej skomplikowana. Okazuje się bowiem, że bandzior siedział w Wadowicach już od stycznia (2000 r. – MT), tymczasem dopiero we wrześniu został zaliczony do grupy więźniów niebezpiecznych, po tym, jak w czasie śledztwa okazało się, że mógł brać udział w zabójstwie „Persinga”...

Pilecka została więc odbita. A w innym artykule do politycznej siatki wciągały same gołe. W materiale pt. „Tenat miesiąca” podjęto bowiem sprawę napadu na funkcjonariuszy Służby Więziennej. Napadci nie zdarzających

się bynajmniej tylko za murami więzienia. Do-konywanych przed domem, na ulicy. Co się okazuje?

Kilka tygodni temu czterech napastników wykrył: „gdy klawisz” próbowało zle-molować mój samochód, zaparkowany przed blokiem – zali się na łamach „Forum Penitenc-jarnego” funkcjonariusz działu ochrony z My-słowic. – Policjant dźwignął na moje wezwanie odpowiedział, że mogę wynająć prywatnego ochroniarza, skoro mam kłopoty, albo zwołać się ze służby, bo tak sytuację wpisane są w rytyko zawodowe. [...] Mimo że w zezna-niach wskazałem napastników, sprawa została umorzona z powodu niewystępowania sprawców.

Żeby było jeszcze ciekawiej – informuje miesięcznik – gdy funkcjonariusz SW złożył skargę na czynności dyżurnego, komendant rejonowy (wówczas) Policji „poskarżył się dy-rectorowi jednostki penitencjarnej „na zachowanie funkcjonariusza”.

Z kolei w Krakowie, pobity podczas wy-chożenia rowerowej z małoletnim synem, do-

wódca zmiany SW zmuszony został zaraz po-zajściu do bezpośredniego stawienia się w ko-misariacie Policji.

Nie dość tego. Ponieważ dyrektor zakładu (karnego) – MT) dowiedział się, że skazanym M. (który najprawdopodobniej napuścił kum-pli na owego funkcjonariusza – MT) interesuje się Wydział ds. Przestępczości Zorganizowa-nej Prokuratury Rejonowej w Katowicach – na-pisano w miesięczniku SW – poinformował o tym komendant Komisariatu Policji na Pod-górze, który prowadził dochodzenie w sprawie pobicia i groźby karnej. Okazało się, że nie miało to dla prowadzących sprawę znaczenia. Prokuratura Rejonowa w Krakowie-Podgórze umorzyła dochodzenie wobec niewstąpienia przestępstwa ściganego z oskarżenia publicz-nego i braku interesu społecznego w objęciu ściganiem z urzędu występuku prywatno-skar-gowego i kontynuowaniu dochodzenia.

Takie traktowanie napadów na funkcjonariu-szy więziennictwa, związanych przecież z wy-konywaniem przez nich obowiązków zawodo-nych w środowisku chłiwio tylko „zapusz-ko-wanych” przestępstw, wywołuje rozgory-czenie. Policja i prokuratura – konkluduje na łamach „Forum Penitencjarne” redaktor na-czelny pisma Jadwiga Cegielska – zamiast traktować ich jak funkcjonariuszy publicznych, którzy należą do specjalnej ochrony, nie wi-dzi interesu społecznego, aby prowadzić do-chodzenie. Sprawy są nabyły często umarz-

ne, a trafiają do sądu tylko te z oskarżenia pry-watnego.

W takich okolicznościach nie dziwi więc, że klawiszowie odczuwają radość, jeśli zdarzy im się dołożyć Policji albo przynajmniej wytknąć jej brak profesjonalizmu. Cieszy ich więc, gdy (podaje za „Przeczpospolitą”) poszukiwani li-stami gorczymi dwóch sądów niejaki Szymon K. przywieziony zostaje do więzienia w Czarnej przez policjantów konwój z pełnym wyposażeniem w postaci: pistoletu gazowe-go, amunicji i telefonu komórkowego. Z kolei policjanci mają radochę, kiedy okaże się, że klawisz dał się przekupić osadzonym. I to za-pewne nawet wtedy, gdy fakt przekazywania przez funkcjonariuszy SW więźniomnych grup-ów za pieniądze wykonywał wewnętrzne służ-by więziennictwa...

Rzeczywistość więc bardzo skrzętnie. Na styku służb mundurowych w szczególności. Okazuje się – i to nie tylko w przypadku sto-sunków Policja – Służba Więzienna – że każ-dy sobie rzępek skrobie, nie ma wzajemnego zrozumienia, bez którego współpława jest efek-tywna współpraca, a jeszcze do tego cieszy-my się wzajemnie ze swoich niepowodzeń.

Są to fakty oraz tendencje bardzo niepokojące. Bo przecież w gruncie rzeczy plynymy w jedną łódź. W żadnym wypadku nie wolno więc udawać, że nie widzi się jej dnie prze-ciekającej dziury. □

MARCEL TABOR

CO POWINIEN DZIELNICOWY?

Czytając artykuł Pana red. Adama K. Podgórskiego, pt. „Co powinien dzielnicowy?” („Gazeta Policyjna” nr 47 z 17 grudnia 2000 r.), nasuwa się pytanie – czy autor rozumie, na czym ma polegać rola dzielnicowego, czy też sprowadza ją w swym rozumowaniu li tylko i wyłącznie do obecności jakiegoś funkcjonariusza Policji w określonym rejonie służbowym?

We wspomnianym artykule autor wspomina, iż przewiduje się „110 (!) obowiązków, powinności, umiejętności dla statystycznego dzielnicowego (...)”. A więc Panie Redaktorze – jak Pan sam zauważa zadań służbowych dla dzielnicowego jest tylko 30. Pozostałe 80 punktów to rzeczywiście umiejętności specjalistyczne i uniwersalne, których wymagamy od dzielnicowego i chcemy, by je posiadał. One w gruncie rzeczy mają stanowić – i stanowią, o stylu i jego metodach pracy, komunikatywności, a w konsekwencji skuteczności.

Czy do napisania artykułu na temat dzielnicowego potrzebne były Panu tylko umiejętności czytania i pisanie, a także posługiwanie się komputerem, bądź maszyną do pisania (wierzę, że korzysta Pan już z nowocześniejszych środków techniki)? Jestem przekonany, że katalog Pańskich potrzeb w zakresie umiejętności był dużo szerszy i przygotowując swoje artykuły podejmuje Pan trud zbierania i gromadzenia informacji –

a więc wykorzystuje Pan umiejętności kontaktów zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych, umiejętności syntetyzowania informacji, ich analizowania, a także formułowania i artykułowania wniosków. Przypada Pan, że powyższe zdolności nie są czymś szczególnym ani dla redaktora gazety, ani dla dzielnicowego. Nie jest to żaden element skomplikowanej wiedzy.

Wracając do naszego dzielnicowego, pragnę dodać, że Pana obawy dotyczące „wymagań pod adresem policjantów wykonujących podstawowe zadania prewencyjne” są zbyt daleko idące. Katalog umiejętności, o którym Pan wspomina, zamyka się w podstawowym zakresie wiedzy, adekwatnym do „podstawowych zadań”, które realizuje dzielnicowy.

Nie jest niczym szczególnym umiejętność określania swoich mocnych i słabych stron. Podobnie budowanie i podtrzymywanie poczucia własnej wartości, a także zdolność skutecznej autoprezentacji czy radzenia sobie z presją, krytyką i sprze-

ciwem nie są wymaganiami wykraczającymi poza poziom percepcji osób pełniących funkcję dzielnicowego. Stwierdzam, że niezbędna – podstawowa wiedza w tym zakresie może pomóc w wykonywaniu zadań, a nasze szkoły policyjne, a także ośrodki szkolenia są w stanie ją dostarczyć i odpowiednio przygotować ludzi do zadań, które są przypisane dzielnicowemu.

Panie Redaktorze, odpowiedź na Pańskie pytanie „jak to dzielnicowy ma robić?”, w kontekście dostarczenia mu odpowiedniej wiedzy, jest prosta. Wszystko zależy od jego podjętych, inwencji, a przede wszystkim chęci działania i współdziałania z lokalną społecznością. Pyta Pan, „jakie sytuacje problemowe ma rozwiązywać wraz z mieszkańcami? Czy wszystkie, czy tylko jakieś konkretne? Jakież?” Odpowiadam. Te, które jego zdaniem, a także zdaniem lokalnych społeczności, wymagają wspólnego działania. Wobec których występują możliwości podjęcia wspólnych przedsięwzięć.

Jeśli chodzi o „stosowanie wybranych norm prawa administracyjnego (wybranych, czyli których?)”, prowadzenie rozpoznania subkultur i destrukcyjnych ruchów religijnych (destrukcyjnych, czyli których?). Odpowiadam. Dzielnicowy ma stosować te normy prawa, które są adekwatne do zaistniałej sytuacji, wybór należy

do niego. Podobnie rzecz się odnosi do subkultur i ruchów religijnych. Nie zapiszemy nigdzie i nigdy nie wskażemy, że tych, a nie innych. Albowiem, jeżeli pojawia się nowe, to musimy być za każdym razem dokonywać zmian w stosownych dokumentach. Ocena dzielnicowego pozostawiamy tę kwestię, jednakże ocena ta wynika ze świadomości, że rozpoznaniu powinny podlegać te ugrupowania, których działalność może lub nosi znamiona naruszeń norm prawa.

Prawda jest to, co Pan napisał, że większość naszych dzielnicowych to ludzie młodzi, mało doświadczeni życiowo. Dlatego też, by mogli prawidłowo wykonywać swoje zadania, planowana jest zmiana systemu ich szkolenia. W tym względzie w załączeniu przekazuję Panu kilka uwag na temat katalogu zadań dla dzielnicowego, aby znalazł się na wszystkim. Również żaden dzielnicowy nie wytrzymałby takiego procesu szkolenia.

Dlatego opracowanie katalogu zadań dla dzielnicowego, gdzie w miarę wyraźnie określono jego rolę, dało podstawę do opracowania programu specjalistycznego szkolenia.

Program będzie realizowany w Szkołach Policji w Słupsku, Legionowie, Katowicach początkowo w formie pilotażowej. Podkreślić należy, że zespół przygotowujący projekt tego programu uwzględnił aktualne tendencje i kierunki funkcjonowania dzielnicowego w strukturze organizacyjnej Policji, a także wyniki analiz odpowiednich przepisów prawnych oraz badań socjologicznych prowadzonych przez SP w Słupsku i WSPol. w Szczecinie. Uwzględniono także realizowane w lokalnych środowiskach programy

czego i jego umiejętności specjalistycznych.

Na zakończenie uprzejmie Pana informuję, że zasób umiejętności, które chcemy, by dzielnicowy posiadał, jest częściowo pochodną ich oczekiwań i postulatów, z którymi stykamy się w pracy codziennej. Jest wyścięciem naprzeciw tym oczekiwaniom i u wielu funkcjonariuszy nie budzi lęków. W wielu przypadkach stanowi pogłębienie bądź uzupełnienie dotychczasowej ich wiedzy, daje również obraz możliwości działań odmiennych od tych, które były prezentowane kilka lat wstecz.

Mam nadzieję, że podzieli Pan mój pogląd, iż nie taki diabeł straszny, jak go malują. Co prawda tkwi on w szczegółach, ale ten, kto chce się kształcić, potrafi te szczegóły odpowiednio kształtować. □

ZBIGNIEW ŻARON



GŁOS W DYSKUSJI

Aby dyskutować nad katalogiem zadań dla dzielnicowego czy postulatami dotyczącymi jego specjalistycznych umiejętności, wyjaśnić należy pewne bardzo istotne kwestie.

PO PIERWSZE

Treści, które skrytykował w swoim artykule red. A. Podgórski (GP nr 47 z 17.12.2000 r.) to swego rodzaju propozycja do zmiany systemu szkolenia dzielnicowych.

Jest rzeczą oczywistą, że z funkcji, jaką ma do spełnienia dzielnicowy w danej społeczności, wynika konieczność zmiany profilu wymagań.

Podstawową formą pracy ma być obchód, podczas którego będzie realizował rozpoznawanie zjawisków, terenowe, osobowe.

PO DRUGIE

Są one kierowane nie do dzielnicowego, a głównie do wszystkich tych, którzy mają go tego nauczyć. Są to wykładowcy szkół policyjnych, przełożeni różnych szczebli. Poza tym są to założenia na kilkuletni okres realizacyjny.

PO TRZECIE

Katalogi zadań wynikają z całościowej roli dzielnicowych w lokalnych społecznościach. Pod tym kątem opracowany został nowy pro-

gram szkolenia specjalistycznego dzielnicowych. Część tych zadań będzie i musi być realizowana w ramach samoszkolenia. Co świadczą, że dzielnicowy nie jest traktowany ani przedmiotowo, ani instrumentalnie.

Dzielnicowemu przypada najważniejsza rola w stosunku do obywatela. To przez pryzmat tzw. służby pierwszego kontaktu (dzielnicowy, policjanci ogniw patrolowych, dyżurni) obywatel postrzega całą Policję jako partnera. Od zdobycia zaufania społeczności lokalnych przez tych policjantów zależy w dużej mierze prowadzenie naszych działań. Chodzi tu zarówno o proces wykrywczy, jak i realizację przedsięwzięć z zakresu zapobiegania przestępczości. Nawiązanie osobistego kontaktu obywateli z dzielnicowym ma tutaj szczególne znaczenie.

Proces rozwiązywania problemów z zakresu bezpieczeństwa przy współudziale lokalnych społeczności wymaga od dzielnicowego gotowości do komunikacji i wyraźnego uświadomienia mu jego zadań jako usługodawcy wobec obywatela.

Stąd też w procesie przygotowywania go do tej roli nie sposób pominąć zagadnień z zakresu komunikacji interpersonalnej czy programów prewencji kryminalnej.

Każdy, kto zetknął się z problematyką dzielnicowych w jednostkach terenowych, ma świadomość, że obecny kształt tej służby nieco odbiega od preferowanego wzorca.

Należałoby postawić zasadnicze pytanie: co jest tego przyczyną?

Zarządzenie nr 15/99 Komendanta Głównego Policji z 23 września 1999 r. w sprawie metod i form wykonywania zadań przez dzielnicowego i kierownika rewiru w miarę precyzyjnie określa zakres zadań dla dzielnicowego. Proszę zauważyć, jak wiele dotyczy podejmowania przedsięwzięć zmierzających do zapobiegania popełnianiu przestępstw i wykreoszeń w jego rejonie służbowym.

Precyzyjnie również wymieniono kryteria, na podstawie których powinno rozliczać się dzielnicowego z jego pracy. Żadne nie mówi o liczbie mandatów karnych ani sporządzanych wnioskach do kolegium o ukaranie.

Jaka jest rzeczywistość w jednostkach terenowych, to każdy zainteresowany dobrze wie.

Praktycznie od zarania utarła się opinia, że dzielnicowi są od „wszystkiego”. Taki sposób podejścia do pracy dzielnicowych jest dość mocno zakorzeniony wśród przełożonych różnych szczebli.

Kryje się za tym pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie od wszystkiego, czyli od niczego. Żaden policyjny system edukacyjny nie jest bowiem w stanie nauczyć

dzielnicowego, aby znalazł się na wszystkim. Również żaden dzielnicowy nie wytrzymałby takiego procesu szkolenia.

Dlatego opracowanie katalogu zadań dla dzielnicowego, gdzie w miarę wyraźnie określono jego rolę, dało podstawę do opracowania programu specjalistycznego szkolenia.

Program będzie realizowany w Szkołach Policji w Słupsku, Legionowie, Katowicach początkowo w formie pilotażowej.

Podkreślić należy, że zespół przygotowujący projekt tego programu uwzględnił aktualne tendencje i kierunki funkcjonowania dzielnicowego w strukturze organizacyjnej Policji, a także wyniki analiz odpowiednich przepisów prawnych oraz badań socjologicznych prowadzonych przez SP w Słupsku i WSPol. w Szczecinie.

Uwzględniono także realizowane w lokalnych środowiskach programy

bezpieczeństwa oraz rzeczywiste potrzeby jednostek terenowych.

Przewiduje się, że liczebność grup szkoleniowych nie będzie większa niż 20 słuchaczy. Da to możliwość stosowania aktywizujących metod nauczania, form instruktaży, pokazów, symulacji i ćwiczeń praktycznych.

Program będzie realizowany zgodnie z zasadami nowoczesnej pedagogiki z uwzględnieniem najnowszych uformowań prawnych i praktyki policyjnej.

Czas pokaże, czy obrany kierunek kształcenia dzielnicowych właściwie przygotuje ich do realizacji zadań, z których będą różniczni.

Generalnie należy stwierdzić, że instytucja dzielnicowego w swej modelowej formie, to proces ciągły stylizowany, lecz niezakończony. □

JAN GRAŁ

JESZCZE O DZIELNICOWYCH KONTRAKTOWYCH

W numerze 1/2001 GP zadalem pytanie: Dlaczego tak mało dzielnicowych kontraktowych? Zapytałem jeszcze, co powoduje, że oczekiwane przez wszystkich rozwiązanie, którego domagano się, o które wręcz walczono, w praktyce okazało się tak mało atrakcyjne i w niewielkim stopniu wydające się.

Odpowiedź nadeszła błyskawicznie. Zadzwonił do redakcji mł. insp.

Henryk Janik, komendant miejskiej Policji w Zielonej Górze. Powiedział, że na 22 etaty dzielnicowych kontraktowych, przedstawione w tabeli opracowanej w BKSP KGP, w odniesieniu do województwa lubuskiego, aż 17 przypada na Zieloną Górę. Pierwszych 15 dzielnicowych kontraktowych zafundował stolicy województwa zarząd miasta jeszcze w 1999 roku. W roku 2000 ko-

lejnie 2 etaty dokupił Zarząd Gminy. Chwała za to gospodarzom Zielonej Góry, ale nie o to w tej chwili chodzi.

Komendant Janik uważa, że kontraktowych dzielnicowych mogłoby być więcej. Dlaczego nie jest? Tę kwestię od dawna usiłował rozstrzygnąć, wypytując starostów, burmistrzów, prezydentów miast. Odpowiedź jest prozaiczna. To nie zarządy czy samorządy bronią się przed wydawaniem pieniędzy na dodatkowych policjantów. To Policja boi się ich zatrudniać, ze względu na zapis ustawy mówiący o pięciolatnim

„co najmniej” okresie służby kontraktowej. Ale kontrakty zawierane są właśnie na 5 lat, jakby był to termin zwarty. Co będzie potem? – pytają z kolei komendanci? Co uczynimy z tymi ludźmi? Czy przypadkiem nie trzeba będzie ich zwolnić? Bo jak wyobrazić sobie ulokowanie, czy, jak się mówi w terenie, „zagospodarowanie” choćby tylko tych 17 zielonogórskich dzielnicowych w etatowej strukturze KMP? Kto przyniesie etaty ponad wyznaczony limit, kto da pieniądze?

Większość lokalnych samorządów i działaczy samorządowych zabiega o zwiększenie liczby policjantów w służbie. Idea dzielnicowych kontraktowych doskonale wychodzi im naprzeciw. Pozostają tylko do ponow-

nego przemyślenia pewne nuanse, które niekiedy paraliżują inicjatywę. Potrzeba także jasnej deklaracji albo przejęciu po 5 latach kontraktowych dzielnicowych na etat Policji, albo o odnawianiu kontraktów. Choć to drugie rozwiązanie ze względów motywacyjnych, a raczej antymotywacyjnych, nie jest najlepsze. Wzujmy się w rolę dzielnicowego kontraktowego, który w piątym roku kontraktu nie ma pewności co do dalszych losów. A może właśnie na tej niepewności tkwi szansa na poprawę jakości służby i wywołanie indywidualnej aktywności, kontrakty odnawiane byłyby bowiem tylko z najlepszymi.

Zapraszam do dalszej dyskusji! □

ADAM K. PODGÓRSKI

TRAGEDIA NA STOKU

Ten wypadek sprzed 10 lat mocno poruszył policyjne środowisko. 10 stycznia 1991 r., w okolicach Cisnej, w katastrofie śmigłowca NJW MSW zginęło 10 osób: sześciu policjantów, pracownik cywilny KWP w Krośnie oraz trzyosobowa załoga Mi-8. Wszczęte przez Prokuraturę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Poznaniu śledztwo zostało umorzone z powodu śmierci kpt. pil. Pawła P. z Jednostki Wojskowej nr 1159. To jego uznano za winnego spowodowania tej katastrofy, dokładniej – błędu w pilotażu, którego nieumyślnie się dopuścił.

W DYSPOZYCJI „997”

Informację o przekazaniu śmigłowca Mi-8 do dyspozycji redaktorów telewizyjnego programu „Magazyn Kryminalny 997” dowódca JW nr 1159 otrzymał 3 stycznia 1991 roku z ówczesnego Biura Prewencji KGP. Program miał być nagrywany w dniach 9–11 stycznia m.in. na terenie woj. krośnieńskiego. Do wykonania lotu wyznaczono załogę w składzie: dowódca – kpt. pil. Paweł P., drugi pilot – st. chor. Roman P. i technik pokładowy – mł. chor. Jacek G. Dysponentem załogi i śmigłowca był młodszy specjalista ówczesnego Biura Operacyjno-Rozpoznawczego KGP podinsp. Zbigniew W.

9 stycznia o godz. 9.17 wystartowano z Warszawy. Po godzinnym locie śmigłowiec wylądował w Kielcach, gdzie na pokład zabrano trzyosobową ekipę telewizyjną z red. Michałem Fajbusiewiczem na czele. O godz. 12.05 wylądowano w Krośnie. Dziennikarze łódzkiej telewizji wraz z przedstawicielem KGP udali się do siedziby komendy wojewódzkiej, gdzie uzgodniono szczegóły realizowanego programu.

Następnego dnia około 9.00 wystartowano do Cisnej. Na pokład śmigłowca dodatkowo weszło trzech funkcjonariuszy z KWP w Krośnie, przydzielonych ekipie do pomocy: podkom. Marek P., post. Jacek T. i post. Marek B. Pogoda tego dnia nie była nadzwyczajna, ale jeszcze „lotna”: zachmurzenie 7/10, podstawa chmur 600–300 m, prędkość wiatru 5–9 km/s, w porywach 12–15 km/s, widzialność 20 km.

Po 40 minutach lotu maszyna wylądowała w pobliżu wsi Dołżyca. Tam

czekali już funkcjonariusze komendy w Cisnej, m.in. asp. Zdzisław M., st. sierż. Roman G. i sierż. Bogdan S. Po krótkim rekonesansie w terenie dziennikarze wraz z towarzyszącymi im policjantami wrócili do śmigłowca. Kto wówczas wpadł na pomysł krótkiego przelotu nad okolicą – nie wiadomo. Faktem jest jednak, że nie przeciwstawił się temu ani dysponent załogi podinsp. Zbigniew W., ani dowódca Mi-8 kpt. pil. Paweł P.

Warunki atmosferyczne w tym czasie znacznie się pogorszyły: pulap chmur obniżył się, zakrywały one około jednej trzeciej wysokości pasma gór, wiatr zwiększył się, osiągając prędkość 15–20 km/s, i był porywisty. Mimo to wystartowano w kierunku pasma górskiego. Na ten krótki „turystyczny” przelot zdecydowali się tylko policjanci i towarzyszący im Kazimierz W., pracownik cywilny KWP w Krośnie. Ekipa „Magazynu Kryminalnego 997” oraz podinsp. Zbigniew W. przesiadli się do radio-wozów.

LOT PO ŚMIERĆ

Jak wynika z ustaleń Komisji Badania Wypadków Lotniczych MON, śmigłowiec wzniósł się na wysokość ok. 40 metrów. Leciał z prędkością 200–210 km/h. „W pewnym momencie zbyt późno wszedł na wznieszenie, co spowodowało, iż znalazł się w chmurze na zawietrznej stronie góry, na której występowały silne prądy zstępujące. Nastąpiło przepadanie śmigłowca, co było wynikiem dużej kąta wznoszenia, malejącej prędkości postępowej i wznoszenia w połączeniu z silnymi prądami”.

Okoliczności te spowodowały uderzenie tylną częścią belki ogonowej o wierzchołki drzew. W rezultacie „zniszczony został prawy płat statecznika, uszkodzone łopaty śmigła ogonowego, wyrwane pokrycie belki ogonowej i naruszone węzły ułożyskowania napędu śmigła”. Uszkodzenia te spowodowały niekontrolowane opadanie śmigłowca. Występowało też dalsze niszczenie konstrukcji belki ogonowej.

Była godzina 10.14. Minęły zaledwie dwie minuty od startu, gdy śmigłowiec runął na ziemię i eksplodował. Wszyscy znajdujący się na jego pokładzie zginęli na miejscu.

W opinii komisji MON, bezpośrednią przyczyną katastrofy było „zbyt późne i energiczne wprowadzenie śmigłowca na wzniesienie podczas wykonywania pozaprogramowego lotu na małej wysokości z pasażerami na pokładzie, co doprowadziło do uszkodzenia belki ogonowej w chmurach o wierzchołki drzew na zboczach górskim, utratę sterowności i zderzenie z ziemią”. Dalej komisja stwierdziła, że dowódca załogi nie przeanalizował warunków bezpieczeństwa i sposobu wykonania lotu oraz ukształtowania terenu. Nie przeanalizował również stanu pogody i nie sprawdził komunikatu meteorologicznego.

Na podstawie opinii Komisji Badania Wypadków Lotniczych MON prokurator Prokuratury Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w marcu 1991 r. wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa, w związku ze śmiercią sprawcy katastrofy kpt. pil. Pawła P. Podkreślił też, że do jej powstania nie przyczyniły się w sposób przesłupczy inne osoby.

10 LAT PÓŹNIEJ

Katastrofa śmigłowca NJW MSW w 1991 r. była bez wątpienia jedną z największych tragedii w dziejach tej jednostki. Zginęli w niej młodzi, aktywni zawodowo ludzie. Jeszcze większa tragedia dotknęła ich rodziny, które utraciły swych mężów, ojców, dzieci. Niekiedy jedynych żywicieli rodzin.

Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że nikogo nie pozostawiono bez opieki: prawnej, finansowej i moralnej. Wszystkim też przysługują należne w takich sytuacjach renty i odszkodowania. Żadna z poszkodowanych rodzin nie zgłosiła pretensji co do ich wysokości, żadna też nie miała uwag na temat prowadzonego śledztwa i decyzji prokuratora o jego umorzeniu. Z formalnego punktu widzenia sprawę katastrofy śmigłowca Mi-8 zamknięto.

Po 10 latach odżyła na nowo za sprawą jednej z poszkodowanych rodzin. 21 lutego 2000 r. Zofia W., wdowa po tragicznie zmarłym w tej katastrofie Kazimierzu W., pracownikowi cywilnemu KWP w Krośnie, oraz jej dzieci Sabina, Eliza i Honorata skierowały do Sądu Okręgowego w Warszawie pozew przeciwko Skarbowi Państwa – dowódcy Jednostki Wojskowej nr 1159 o odszkodowanie w wysokości 100 tys. zł, powołując się na artykuły 417, 419 i 446 par. 3 kodeksu cywilnego. Zofia W. uzasadniała pozew trudną sytuacją rodzinną i materialną, w jakiej się znalazła po śmierci męża oraz złym stanem swego zdrowia.

Postanowieniem z 21 lipca ub.r. sąd w trybie art. 194 par. 1 k.p.c. uznał brak legitymacji procesowej biernej po stronie pozwanej i wezwał do udziału w sprawie – w miejsce dowódcy JW nr 1159 – komendanta głównego Policji.

Do pozwu ustosunkowało się Biuro Prawne KGP. Jego przedstawiciel, mł. insp. Jolanta Gładkowska, radca prawny komendy, w odpowiedzi do sądu stwierdziła, że roszczenie Zofii W. i jej dzieci „nie znajduje tak faktycznego, jak i prawnego uzasadnienia”, gdyż „w rozpoznawanej sprawie nie zachodzą przesłanki odpowiedzialności Skarbu Państwa na podstawie art. 417 k.c.”.

Do powstania katastrofy doszło – jak wynika z materiałów śledztwa przeprowadzonego przez Prokuraturę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej – na skutek nieumyślnego naruszenia przez dowódcę śmigłowca „przepisów dotyczących wykorzystywania statków powietrz-

nych resortu SW do wykonywania lotów dyspozycyjnych, regulaminu lotów oraz instrukcji techniki pilotowania śmigłowca przez wykonanie pozaprogramowego lotu z przygodnymi pasażerami na pokładzie, bez powiadomienia o niniejszym służb operacyjnych oraz dowództwa swojej macierzystej jednostki wojskowej, bez analizy warunków atmosferycznych, bezpieczeństwa i sposobu wykonywania lotów po starcie oraz ukształtowania terenu”.

W dokumencie wskazano też na uchybienia popełnione przez dysponenta śmigłowca, funkcjonariusza byłego Biura Operacyjno-Rozpoznawczego KGP, który nie zareagował na wejście na pokład przypadkowych osób. Jednak to uchybienie, za które zresztą officer ten ponosił bardzo poważne konsekwencje służbowe, nie może – zdaniem radcy prawnego KGP – stanowić o odpowiedzialności pozwanego, czyli komendanta głównego Policji, wobec braku przesłanek takiej odpowiedzialności w ustalonym stanie faktycznym. W zaistniałej sytuacji do wyrządzenia szkody nie doszło bowiem podczas wykonywania czynności służbowych, ale w czasie nie objętego programem dodatkowego lotu z przypadkowymi osobami na pokładzie. Jego cel miał charakter jedynie zabawy.

Dlaczego więc konsekwencje tej niesubordynacji służbowej ma ponosić Policja? Czy tylko dlatego, że „kierownikiem grupy” był jej funkcjonariusz, który zdecydowanie nie przeciwstawił się startowi maszyny do pokazowego lotu? Równie dobrze tego nieplanowanego lotu mógł przecież odmówić dowódca śmigłowca, oceniając warunki pogodowe jako „nieletne”. Niezależnie jednak od tego osoby, które weszły na pokład maszyny, znalazły się tam dobrowolnie, powodowane tylko i wyłącznie chęcią „przelecieć się”. Choć może zabrzmi to zbyt brutalnie, trzeba jednak powiedzieć, że w jakimś stopniu była to śmierć na własne życzenie. Nie zawiniona przez nikogo. □

Jerzy PACIOŃKOWSKI
zdj. K. Mokrzyzewski





SZANSA NA ZDROWIE

O zagrożeniu policjantów ruchu drogowego ołowicą pisaaliśmy na naszych łamach w sierpniu ubiegłego roku (Tadeusz Noszczyński „Rąbek ołowicy” – GP nr 29 z 6 sierpnia). Mimo coraz powszechniejszych na naszych drogach pojazdów napędzanych benzyną, szczególnie niebezpieczeństwo poważnego zatrucia, szczególnie u funkcjonariuszy kierujących ruchem na zatłoczonych skrzyżowaniach, nie jest dużo niższe niż przed laty.

Podobne problemy mogą mieć funkcjonariusze Straży Granicznej, którzy dokonując odpraw na uczęszczanych przejściach drogowych cały czas mają do czynienia z pojazdami, które co chwila ruszają (emisja szkodliwych związków jest wtedy największa). Szansą na wymianę zalegającego w płucach powietrza i szeroko rozumianą profilaktykę są pobyty... pod ziemią.

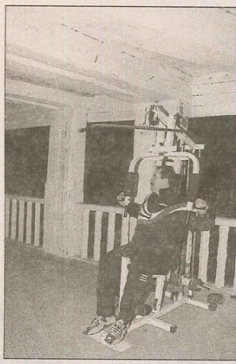
135 M W GŁĄB

Na III poziomie Kopalni Soli w Wieliczce, w jednej z ponad 2000 komór znajdujących się na terenie tego zabudku wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO, zorganizowano Ośrodek Leczenia i Rehabilitacji Układu Oddechowego. Komora „Jezioro Wessel” została przekształcona w resortowy apartamentowy, który na początku lat 90. Kopalnia szukała solidnego partnera, który nie tylko odpowiednio by zabezpieczył i wyeksploatował wyrobisko, ale jednocześnie gwarantował bezpieczeństwo komór znajdujących się w pobliżu, które przeznaczone są do przechowywania zbiorów wawelskich na wypadek wojny. Od 1992 r. do maja 1997 r. trwało prace adaptacyjne obiektu. Trzeba było doprowadzić wodę, światło, zaizolować w system odprowadzania ścieków (na miejscu jest pełny węzeł sanitarny), urządzić gabinet lekarski oraz zbudować zabezpieczenia, bariery i platformy wokół podziemnego jeziora. Prace trwały tak długo nie tylko ze względu na specyficzne warunki, ale głównie z powodu niskiego zainteresowania samego ministerstwa. Dopiero, gdy przedstawiciel resortowej służby zdrowia udało się namówić do odwiedzenia żony Zbigniewa Sobotkę, ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych i administracji, i gdy ten przekonał się o zaawansowaniu prac i unikatowym charakterze panującego tu mikroklimatu.

matu, roboty ruszyły szybciej. Teraz kopalnia traktuje służbę zdrowia MSWiA jak swego kustosza tej części zabytku.

CZYSTOŚĆ JAK NA SALI OPERACYJNEJ

Powietrze w komorze „Jezioro Wessel” cechuje się nie tylko dużym stężeniem chloru sodu, porównywalnym z wybrzeżem Bałtyku i strefą okołozwiązkową w Ciechocinku, ale także wyjątkową czystością bakteriologiczną, która według prof. Ireny Ponikwowskiej, kierownik Katedry i Kliniki Balneologii Akademii Medycznej w Bydgoszczy, nie odbiega od tej panującej w salach chirurgicznych. Prócz chloru sodu w powietrzu znaj-



Wymuszona wentylacja płuc 135 m pod ziemią pomaga wymienić zalegające w nich powietrze.

duje się dużo jonów wapnia i magnezu. Wszystko to stwarza doskonałe warunki do aktywnej rehabilitacji układu oddechowego. Odpowiednio dozowane ćwiczenia, wykonywane 135 m pod ziemią w tak wyjątkowym mikroklimacie zapewniają doskonałą

hiperwentylację dróg oddechowych. W komorze zainstalowano atlasy, rowery rehabilitacyjne i inne urządzenia, na których pod kontrolą personelu medycznego „łapie się zdrowie”. Można również pograć w ping-ponga, bilard, gry planszowe, poćwiczyć na materacach czy obejrzeć telewizję. Dwustumetrowy obwód jeziora zachęca do spacerów.

– Po czternastodniowym pobyście w kopalni, osiem godzin dziennie, zanika chorobobólca flora bakteryjna w jamie nosowo-gardzieliowej – mówi dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej Zarządu Służby Zdrowia MSWiA w Krakowie lek. med. Brunon Lalik. – Pacjenci z przewlekłymi zapaleniami zatok, nieżytami nosa, chorobami gardła, astmą po kuracji odczuwają znaczny spadek duszności i napadów kaszlu. Skutecznie rehabilitowane są również osoby z chorobą wieńcową i nadciśnieniem oraz z zaburzeniami metabolizmu.

Dzieci alergiczne i z objawami astmy reagują podobnie jak dorośli. Po pobycie tutaj przez pół roku do ośmiu miesięcy mogą zwykle odstawić leki, które przecież do najtańszych nie należą. Leczenie wielokim mikroklimatem stało się więc przeciwwagą dla kuracji farmakologicznych.

ABY IDEA NIE UPADŁA

Foldery Kopalni Soli w Wieliczce zachwalają, że komora „Jeziro Wessell” jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie prowadzona jest rehabilitacja pod ziemią dla chorych na astmę. To także jedyne miejsce, gdzie, w odróżnieniu od istniejącego już wiele lat sanatorium publicznego na V poziomie (211 m), prowadzona jest aktywna rehabilitacja mająca na celu wymuszoną hiperventylację dróg oddechowych.

Sanatorium w komorze „Wessel” tworzone było z myślą o szeroko rozumianej profilaktyce skierowanej do ludzi czynnych zawodowo. Niestety, odkąd w 1999 r. wraz z reformą opieki zdrowotnej wszedł w życie system medycyny pracy, w wieloletnich podziemiach nie odbył się ani jeden turnus tego typu. Wcześniej dwutygodniowe pobyty rehabilitacyjno-kondycyjne nie należały do rzadkości.

– Aby ratować ideę, postanowiliśmy wtedy szerzej skierować naszą ofertę do dzieci – wyjaśnia dyrektor Lalik. – Trafiają do nas także komer-

cyjni pacjenci. Wszystko po to, aby nie zaprzepaścić wysiłku i środków włożonych w adaptację komory, aby wykorzystać jej unikatowy charakter.

Nad sanatorium ciemne chmury zawisły po raz kolejny w ubiegłym roku, kiedy to jednostka Państwowej Straży Pożarnej, w której hotelu spalili kuracjusze, rozwiązała z placówką umowę. Od listopada 2000 r. sanatorium nie mogło więc korzystać już z kwatery, znajdującej się blisko kopalni. Koło wie, czy nie wyszło to na lepsze? Zespoły Zakładów Opieki Zdrowotnej Zarządu Służby Zdrowia MSWiA w Krakowie szukają, aż znalezl. Obecnie pacjenci mieszkają w przytulnym hotelu Pod Dębami w Oleszczanach (powstał na bazie Ośrodka MPK), prowadzonym przez wspaniałą kieroowniczkę panią Annę

w hotelu Pod Dębami mogłyby pozostać dzieci alergiczne i ze schorzeniami układu oddechowego (albo odwrotnie – w zależności od koncepcji).

PROFILAKTYKA, A PO CO?

Medycyna pracy, odkąd zaczęła być finansowana przez pracodawców stała się złem koniecznym. Komendanci wojewódzcy Policji tłumaczą się, że nie mają na nią pieniędzy.

Przy kształtowaniu tegorocznych budżetów dokonano korekt na korzyść funkcjonowania Policji – wyjaśnia zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP podinsp. Włodzimierz Sośnicki. – Zmiany w części rzeczowej budżetu, z której między



Salka, w której można zjeść drugie śniadanie lub pograć w brydża czy gry planszowe.



„Stary niedźwiedź mocno śpi” – najmłodszy kuracjusze także mają swój kacik

Sosin, jego fizykę można dodatkowo poddać się fizykoterapii, masażom wodnym, okładom parafinowym itp. za- biegom. Hotel oddalony jest co praw- da około 20 km od Wieliczki, ale co- dziennie rano zamówiony autokar przewozi kuracjuszy do kopalni. Po ośmiogodzinnym pobyście pod zie- mią pacjenci wracają tym samym środkiem transportu na obiadokolację do Osieczan. Wyposażeni w ka- ski, latarki (niezbędne ze względów bhp podczas dojścia do kopalni), specjalne termosy i firmowe plecacz- ki stanowią nie lada atrakcję dla in- nych gości kopalni i hotelu. Za pob- y w pensjonacie dzieci nie płać ni- cą, natomiast opiekunowie... 9 zł za noc- leg z wyżywieniem (rodzice lub inne bliskie osoby są niezbędne przy ma- lych dzieciach, kiedy kuracja odbywa się w tak specyficznych warunkach, jak podziemna komora karni).

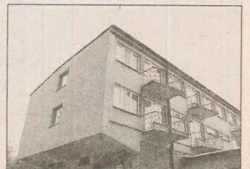
Drugim dniem sprawy, gdy sanatorium utraciło bazę w jednostce straży pożarnej, okazał się problem z ośrodkiem przejeżdżym po klubie Wisła Kraków. Pensjonat położony w pięknej i posiadający walory uzdrowiskowe okolicy Myślenic – Zarabia zaczęło przystosowywać do przyjęcia kuracjuszy. Niestety, obiekt, pozostający w gestii resortowej służby zdrowia, nie może doczekać się ukończenia remontu. Po włożeniu wń 500 tys. okazało się, że zabrakło funduszy, aby przebudowę dokończyć. A szkoła, ośrodek mógłby być doskonałą bazą dla turnusów finansowanych przez medycynę pracy, podczas gdy

innymi opłacane były usługi związane z medycyną pracy, pociągana na pewno dość uważniejsze wydawanie niżby wielkich przecież funduszy. KGP przedstawi wszystkim jednostkom wojewódzkim listę i terminy wykorzystania poszczególnych sanatoriów, a do komendantów będzie zależało, ile i jakie usługi w nich wykupią.

Z drugiej strony nie można zapominąć, że chodzi tu o zdrowie ludzi, którzy podczas służby są narażeni na jego utratę. Turmusy dla ludzi czynnych zawodowo, zagrożonych np. ołowić, wykorzystujące wiedzę subterrantopatii (terapii pod ziemią) pozwalają przedłużyć życie zawodowe funkcjonariuszy. Wpływają na obniżenie absencji w pracy i lepsze samopoczucie podczas jej wykonywania. Profilaktyka w znaczący sposób obniża przyszłe wydatki na leczenie. Ale tego nie da się już teraz przeliczyć na pozycje w budżecie. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor





Aspirant Janusz Gajdas zatrudniony jest w pracowni fotograficznej w Laboratorium Kryminalistycznym katowickiej KWP. Fotografowanie stanowi sens jego pracy, wyznacza również życiową pasję.

ŁOWCA PIORUNÓW

Ułubiony teren plenerowych wypraw Janusza to Jura Krakowsko-Częstochowska. Urokliwe skałki, ruiny zamków, leśne uroczyska, rozległe łąki zafascynowały przecież niejednego. Ale Janusz z aparatem w ręku utrwała wrażenia, które inni gubią. Nie pozwala zagać chwil. Zapisuje na kliszach niesamowity, niemal baśniowy świat, tajemnicze zakątki wydobyte dzięki grze światła i cieni, groty, wywierzyśka, jaskinie, zakamarki starodawnych budowli. I przyłapanie na gorącym uczynku istniejące motyle, ptaki, kwiaty, liście z misternym rysunkiem nerwów, pejzaże gałęzi, konarów, gwiazdki śniegu, lodowe kompozycje na sztybach.

Największą namietnością Janusza jest jednak fotografowanie natury w najpiękniejszym wymiarze, czyli zjawisk atmosferycznych: chmur, burz, piorunów, wschodów i zachodów Słońca, słońce pobocznych, zaćmień Księżyca, halo i mgieł. W taki sposób, by wyrazić ich majestatyczną urodę i złożoność. Przyzwyczajeni do landrynekowych reprodukcji w stylu „Słońce nad zatoką” nie wyobrażamy nawet sobie, jak niebanalnie, wręcz poetycko, można patrzeć i fotografować. Rzecz nie sprowadza się bowiem do prostego zwolnienia migawki w aparacie. – Nie raz cały rok czekam na jeden, jedyny dzień – tłumaczy aspirant. – Kiedy słońce znajduje się w odpowiedniej ekspozycji, w odpowiednim czasie kalendaryzowym, w odpowiednim krajoznictwie. To trudne i żmudne. Wymaga cierpliwości

i umiejętności znoszenia zawodów. Niekiedy w jednym czy nawet dwóch kadrach nie można ująć ciekawej kompozycyjnie chmury. Uwielbiam fotografować w złych warunkach oświetleniowych. Kiedy trzeba rozwiązywać łamigłówki optyczno-matematyczne i zarazem szukać pomysłu na kompozycję oraz aranżację ujęcia.

W pogoni za Słońcem, Gwiazdami i Księżycem jako obiektami fotograficznymi Gajdas zgłębił tajniki astronomii. Przyczynił się do tego w niemałym stopniu teleskop wygrany w... konkursie fotograficznym. „Zdobycza” luneta pozwala nie tylko na obserwację nieboskonołu. Ze Skałki (502 m n.p.m.) pod Częstochową ogląda szczyty Tatr. Słotografował imponującą rozmiarami, ogromną panoramę całego pasma Beskidów.

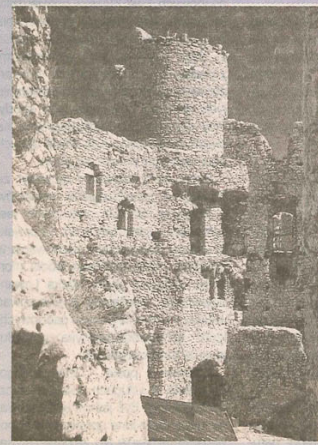
Z wykształcenia Janusz Gajdas jest leśnikiem, abiturientem technikum w Brynku. Obycie z lasami, i z przyrodą w ogóle, pozwala mu przepadać na całe noce w leśnych i polnych pustkowiach, gdzie zwykły człowiek nie chciałby się akurat o tej porze znaleźć. Ale nie Janusz. Kiedy Lidia z synem Dawidem i córeczką Pauliną śpią, on wyrusza na polów piorunów.

Niech leje, niech grzmi, niech burza przeraża – kalkuluje, gdzie się znaleźć, by na kliszy został efektowny korzeń pioruna. Wielka wyrozumiałość cechuje żonę, wierzącą, że w czas całonocnej ulewy Janusz fotografował, a nie na przykład kogoś odwiedzał...

I gotową o czwartej rano wystuć entuzjastycznych informacji o wspaniałych piorunach walących w kominy Huty Katowice. Albo o unikatowych w skali światowej ujęciach komety przechodzącej ponad kopułą planetarium w Chorzowie, czy o wymownym cyklu faz ubiegłorocznego zaćmienia Słońca.

Najbardziej zaskakuje, że wspaniałe zdjęcia powstają nie dzięki supernowoczesnym kamerom, ale są wykonywane prozaicznymi aparatami: Smieną, Zorkiem, Zenitem, Prakticą. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. J. Gajdas; AKP



AKADEMIA POLICYJNA SAN ANTONIO

Dostać się tutaj niezwykle trudno, ale zachętą są przyszłe wysokie pensje i dobry system emerytalny. Przez kolejne etapy testów i egzaminów przechodzi tylko co setny chętny. Testy dotyczą przede wszystkim ogólnej wiedzy o świecie, ale również ortografii i matematyki. Są też testy na inteligencję i sprawdzana umiejętność porozumienia się z ludźmi. Testy fizyczne są ważne, ale przy ogólnej dobrej kondycji kandydatów premiowani są ci z lepszym wykształceniem – wiadomo, w pracy policjanta od mięśni ważniejszy jest mózg.

Szkola policji w San Antonio to zespół budynków daleko za miastem, aczkolwiek uczący się tutaj adepci sztuki policyjnej mieszkają w miejscie we własnych bądź wynajętych mieszkaniach. Nie ma tu kosztownego skoszarowania, zbędnych służb i wart, nie ma pastwisk służących sierżantom i wieczornej straty czasu. Cała szkoła zyskuje przez to uniwersytecką atmosferę, chociaż oczywiście do rangi szkoły wyższej nie pretenduje.

KADECI Z ALGORYTMEM

Szczęśliwcy, którym udało się pokonać wszystkie testy i egzaminy, zaczynają roczną naukę, ale wracając tu będą później jeszcze wiele razy, chociażby przygotowując się do egzaminów na wyższe stanowiska służbowe.

Wszyscy kadeci mają swoje stałe miejsca w salach wykładowych, gdzie czekają na nich opasłe kodeksy oraz skoroszyty, do którego słuchacz wpinają co najbardziej niezbędne w pracy – algorytmy. Wszystkie hipotetyczne sytuacje, z którymi spotka się policjant: interwencja domowa, kajdankowanie, wypadek drogowy, ucieczka tygrysa czy strzelanie do zamachowca, są opisane w tych algorytmach. W miarę zmiany przepisów algorytmy się zmieniają, ale opasła księga z nimi towarzyszy każdemu policjantowi, w radiowozie i na biurku.

PRAKTYKA

Najważniejsza jest jednak praktyka. W jednej z sal stoi trener, w którym strzela się z prawdziwego pistoletu prawdziwymi ślepkami do prawdziwych przestępców wyświetlanych na ekranie. Akcja jest wieloetapowa, tzn. rozwój sytuacji zależy od celności strzelca. Nie ma również problemów ze strzelaniem prawdziwymi nabojami. Nietrudno wyobrazić sobie moje zdumienie, gdy oprowadzający nas policjant wziął do opiekuna strzelnicę, bez pokwitowania, pół wiadra naboju i mogliśmy strzelać do woli. Wystarczyło dostatecznie szybko ładować magazynek Glocka. Co ciekawe – łarcza przedstawia zazwyczaj podobiznę

jakiegoś hipotetycznego bandyty, a strzelać należy nie w nogi, a w serce. Najlepiej dwa razy i trzeci raz, dla pewności, w czoło.

Niezwykle fascynujący był również trener samochodowy. Nie był to zwykły symulator komputerowy. Kierującego otaczają trzy panoramiczne monitory, a pedały i kierownica reagują jak w prawdziwym samochodzie. Ale trener to tylko prelude do prawdziwego zjedwania z samochodem. Instruktor jazdy przewodził nas po jednokierunkowej drodze przez 90 sekund. Przyszły policjant musi ten tor, który uwzględni również jazdę tyłem i po płamach oleju, pokonać w ciągu dwóch minut. Każdy absolwent szkoły musi czuć samochód, musi wiedzieć, jak wejść w kontrolowany poślizg i jak zrobić trzy czwarte obrotu na skrzyżowaniu. Musi być po prostu lepszy niż przestępca.

Nabyte wiadomości są ugruntowywane w miasteczku treningowym. Każda z jego ulic nazwana jest imieniem poległego na służbie policjanta, ku pamięci i przestroze. Na niektórych ze skrzyżowań stoją rozbite samochody, tylne drzwi do banku są wylamane, a w jednym z domów straszą wybite szyby. Uważne oko wyłowi jednak kamery, które rejestrują zachowanie policjanta na miejscu zdarzenia, także wewnątrz zaciemnionego magazynu, w którym oprócz ciemności na policjanta czeka 50 stopni ciepła i 100 procent wilgotności. Nikt nie dostanie legitymacji, zanim nie zaliczy wszystkich kilkudziesięciu sytuacji, zanim nie wystrzelił tysięcy naboju i zanim nie przejdzie setek okrążeń na torze przeszkód.

SYSTEM

Szkola ta wpisuje się w wielki system bezpieczeństwa w USA. Pomimo odrębności stanowej istnieją pewne nienaruszalne standardy: prawość, profesjonalizm i oddanie. Policjanci nie są jednak zostawieni sami sobie. Z policją współpracują samorządy, organizacje społeczne i uniwersytety. Współpraca ta jest żywa i twórcza, powstają fundacje i stowarzyszenia pomagające na rzecz bezpieczeństwa, wolontariusze jeżdżą po mieście na swój koszt

swoimi samochodami, pełnią rolę obserwatorów, a telefonu na Crime Stoppers nikt nie traktuje jako donoszenia. Uczelnie wyższe wytyczają nowe kierunki działania, przewidując przyszłe zagrożenia i proponując rozwiązania.

Wymiar sprawiedliwości stanowi w USA całość. Bez udowadniania wyższości swojej funkcji i pozycji, w poszanowaniu profesjonalizmu, w służbie społeczeństwu. Namacalnym tego wyrazem są choćby rozwiązania systemowe, które napotkają można w każdym większym mieście w Stanach. W jednym budynku mieszczą się departament policji, prokuratura, arest śledczy i często sąd. Nie ma problemu z ustaleniem terminów i z konwojami. Przestępca wchodzi jednymi drzwiami, a po paru dniach wychodzi drugimi prosto do więzienia.

Prokurator ponownie przestępuje tylko pięciu ze stu doprowadzonych przez policję podejrzanym. W pozostałych 95 przypadkach tylko podpisuje policyjne przesłuchania. Dlaczego? A po co marnować czas i pieniądze na przepisywanie tych samych słów?

Wyroki sędziego podlegają społecznej ocenie, bo to podatnik płaci jego pensję. Proste i jasne reguły pomagają w utrzymaniu społecznej dyscypliny i premijują profesjonalizm.

FILMY

Profesjonalizm to ciągłe szkolenie. Ogromne wrażenie zrobiło na nas studio nadawcze w Dallas. W centrum telewizyjnym, technologicznie bardziej zaawansowanym niż jakiegokolwiek studio tv w Polsce, tworzy się codziennie kilka godzin programu tylko dla policjantów. Jest on kodowany i dostarczany za pomocą satelity do kilku tysięcy komisariatów w USA.

Trzy czwarte programu to filmy instruktażowe, przypominające, jak należy się zachować w typowych i w nowych sytuacjach. Ogólnokrajowy zasięg przedsięwzięcia pomaga w utrzymaniu jednego standardu w całym kraju. Myślę, że polskiej Policji brakuje takiego środka przekazu. Przecież niewiele potrzeba, aby np. w szkole w Legionowie nagrywać na kasetach wideo filmy instruktażowe, które trafiałyby do wszystkich komend w kraju. Wystarczyłoby dodać algorytm i ankietę sprawdzającą, a taki środek przekazu byłby bardziej efektywny niż nudne szkolenie, na którym czyta się paragrafy i punkty. W urzędziństwie takiego projektu musiaby jednak pomóc ktoś z uniwersytetów, tak jak to się dzieje w USA, i tutaj kolo się zamyka. □

TADEUSZ KACZMAREK
(autor jest zeznaniem prawnym KWP z. w Radomiu)



POLSKI SHERLOCK HOLMES

Twórcy ustawy z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia świadomie zrezygnowali z pierwotnego zamiaru uregulowania w niej prowadzonej przez niektóre firmy działalności detektywistycznej. Uznali bowiem, że czynności tego rodzaju różnią się na tyle od ochroniarskich, że powinny uzyskać osobny status prawny.

Stąd też aż do chwili obecnej prywatni detektywi działają niejako „na wyczucie” (by nie wejść w konflikt z prawem), a jedyną podstawą ich działania, jak również zatrudniających detektywów przedsiębiorców, są liberalne przepisy ustawy z 23 grudnia 1998 r. o działalności gospodarczej (na ich podstawie powstawały pierwsze firmy ochrony mienia itp.) oraz ustawy z 19 listopada 1999 r. Prawo działalności gospodarczej.

Ze względu na to, że usługi prywatnych detektywów dotyczą bardzo często delikatnej sfery praw i wolności obywatelskich, taki stan rzeczy nie może zadowalać. Nie dziwi więc, że w Departamencie Zezwoleń i Koncesji MSWiA przygotowano projekt przyszłej rządowej ustawy o usługach detektywistycznych. Została ona zaakceptowana przez Radę Ministrów i pod koniec listopada 2000 r. przesłana wraz z projektami podstawowych aktów wykonawczych do łaski marszałkowskiej.

Twórcy tego projektu korzystali z rozwiązań zastosowanych przez ustawodawstwa: Federacji Rosyjskiej, Francji i Niemiec, a przyjęte przez nich założenia odpowiadają wymogom prawa wspólnotowego.

Zgodnie z ustawą Prawo działalności gospodarczej usługi detektywistyczne nie znalazły się w katalogu tych dziedzin działalności, do których prowadzenia niezbędna jest koncesja. Ustawodawca przewidział jednak dla nich wymóg uzyskania zezwolenia, jednakże pod warunkiem wydania

stosownych przepisów regulujących zakres i warunki wykonywania tego rodzaju działalności gospodarczej oraz wydawania zezwoleń. Temu celowi służy właśnie projekt ustawy o usługach detektywistycznych.

CZYNNOŚCI DETEKTYWA

Projekt ten wprowadza więc wymóg uzyskania zezwolenia na podjęcie działalności gospodarczej w tym zakresie oraz określa usługi detektywistyczne jako czynności polegające na uzyskiwaniu informacji o osobach, przedmiotach i zdarzeniach, realizowane na podstawie umowy cywilnoprawnej, w formach i zakresie niezastrzeżonych dla organów i instytucji państwowych na mocy odrębnych przepisów.

Zgodnie z projektem wymieniono, że do czynności takich zaliczyć należy: zbieranie informacji w sprawach cywilnych, dotyczących majątku, zdolności płatniczej oraz wiarygodności w stosunkach gospodarczych, ustalanie bezprawnego wykorzystania w działalności tej znaków i nazw towarowych, nieuczciwej konkurencji oraz ujawnienia wiadomości stanowiących tajemnicę handlową. Detektyw będzie miał również prawo do ustalania wiarygodności informacji dotyczących szkód zgłaszanych zakładom ubezpieczeniowym, poszukiwania osób zaginionych lub ukrywających się, a także utraczonego mienia (np. samochodów, co obecnie dominuje w tego

rodzaju działalności). Ustawa pozwala detektywowi ponadto na zbieranie informacji w sprawach karnych (z wyłączeniem organów ścigania) na podstawie umowy z jedną ze stron postępowania.

Projekt określa, że detektyw może w szczególności: rozpytywać osoby za ich zgodą, dokonywać badań przedmiotów i dokumentów, dokonywać zewnętrznej obserwacji obiektów i pomieszczeń oraz obserwacji osób, a także stosować zapisy dźwięku lub obrazu oraz wykonywać zdjęcia fotograficzne. Czynności te są dozwolone, pod warunkiem że nie naruszają wolności oraz dóbr osobistych obywateli. Ponadto detektyw (na podst. art. 12) obowiązany jest zachować w tajemnicy źródła informacji oraz okoliczności sprawy, o których podjął wiadomość w trakcie wykonywania zlecenia. Obowiązek ten trwa również po zaprzestaniu działalności przez detektywa.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Minister właściwy do spraw wewnętrznych jest – zgodnie z projektem ustawy – organem właściwym do wydania, odmowy wydania oraz cofnięcia zezwolenia na działalność gospodarczą w zakresie usług detektywistycznych. Udzielenie takiego zezwolenia następuje po zasięgnięciu opinii szefa Urzędu Ochrony Państwa i właściwego komendanta wojewódzkiego Policji, a osoby wykonujące czynności detektywistyczne na rzecz przedsiębiorcy posiadającego zezwolenie są obowiązane posiadać specjalne licencje.

Zgodnie z art. 21 projektu organ zezwalający odmawia wydania zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie usług detektywistycznych, jeżeli przedsiębiorcy uprzednio cofnięto zezwolenie (m.in. za to, że poprzez swoje działanie stwarzał zagrożenie obronności lub bezpieczeństwa państwa albo zagrożenie bezpieczeństwa lub dóbr osobistych obywateli, wykonuje czynności zastrzeżone dla organów i instytucji państwowych, został pozbawiony licencji albo sąd zakazał mu prowadzenia działalności), a od dnia cofnięcia zezwolenia do dnia złożenia następnego wniosku upłynęło mniej niż 3 lata. Zezwolenia nie uzyska też przedsiębiorca, który nie spełnia wymienionych w art. 18 kryteriów związanych ze sporządzeniem wniosku o jego wydanie. Organ zezwalający odmawia zezwolenia również ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa lub dóbr osobistych obywateli. Przedsiębiorca, któremu zezwolenie cofnięto, może wystąpić z wnioskiem o ponowne udzielenie zezwolenia nie wcześniej niż po upływie 3 lat od dnia wydania decyzji o cofnięciu. Organ zezwalający może też odmówić udzielenia zezwolenia ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa lub dóbr osobistych obywateli.

LICENCJA DETEKTYWA

Podobnie jak w przypadku pracowników ochrony, projekt ustawy nakłada na detektywa obowiązek posiadania licencji (jednostopniowej), którą będzie wydawał, odmawiał, cofał i w formie decyzji administracyjnej właściwy komendant wojewódzki Policji (w pierwotnej wersji projektu miał to być komendant główny).

Projektodawcy ustawy o usługach detektywistycznych proponują, aby o wydanie licencji mogła ubiegać się osoba, która ukończyła 24 lata, posiada co najmniej średnie wykształcenie, ma pełną zdolność do czynności prawnych i nie była skazana prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne.

Ubiegający się musi posiadać obywatelstwo polskie lub obywatelstwo innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej oraz biegłą znajomość języka polskiego. Musi mieć również nienaganą opinię Policji z miejsca zamieszkania. W stosunku do byłych policjantów, prokuratorów, sędziów lub urzędników innych organów państwowych, zarówno polskich, jak i innego państwa Unii Europejskiej, projekt ustawy wprowadza trzyletnią kwadrantną po ich ewentualnym zwolnieniu dyscyplinarnym.

Aby uzyskać licencję detektywa, trzeba będzie ponadto mieć zdolność fizyczną i psychiczną do wykonywania zadań, stwierdzoną orzeczeniem lekarskim i zdać egzamin przed komisją powołowaną przez komendanta wojewódzkiego Policji. W pierwotnych wersjach projektu osoby legitymujące się dyplomem ukończenia wyższych studiów prawnych lub dyplomem albo świadectwem szkoły potwierdzającym uzyskanie specjalistycznych kwalifikacji, a także byli funkcjonariusze Policji, UOP, Straży Granicznej, żołnierze Wojskowych Służb Informacyjnych i Żandarmerii Wojskowej, którzy przeprowadzili minimum 3 lata w komórkach wykonujących lub nadzorujących pracę operacyjno-rozpoznawczą lub dochodzeniowo-śledczą mogli otrzymać licencję detektywa bez egzaminu. Projekt znajdujący się w Sejmie zlikwidował jednak ten przywilej.

Detektyw podczas wykonywania czynności obowiązany będzie do oka-

zywania – w razie potrzeby – legitymacji detektywa. Komendant wojewódzki Policji będzie mógł zawiesić licencję detektywa w wypadku powzięcia wiadomości o wszczęciu przeciwko niemu postępowania karnego o przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu, mieniu lub wolności do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia w sprawie. Coftnie ją natomiast, jeżeli detektyw przestał spełniać określone warunki (utrata zdolności do czynności prawnych, skazanie prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne, utrata zdolności fizycznej i psychicznej do wykonywania zadań), zgłosi zaprzestanie wykonywania zadań lub wykonuje czynności detektywa z naruszeniem przepisów kodeksu postępowania karnego ustaw o: Policji, Urzędzie Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Wojskowych Służbach Informacyjnych i Żandarmerii Wojskowej, ochronie informacji niejawnych oraz ochronie danych osobowych.

Zgodnie z art. 40 projektu komendant główny Policji prowadzić będzie jawny rejestr osób, którym wydano licencję detektywów.

PRZEPISY KARNE

W rozdziale 5 projektu ustawy o usługach detektywistycznych sformułowano przepisy karne. Grzywnie, karze ograniczenia wolności albo po-



zbawienia wolności do lat 2 podlegać będzie ten, kto nie wypełnia obowiązku zawiadomienia organu prowadzącego postępowanie karne lub postępowanie w sprawach o przestępstwa i wykroczenia skarbowe o zawarciu umowy ze stroną takiego postępowania. Karze grzywny, ograniczenia wolności albo karze pozbawienia wolności do lat 3 podlegać będą osoby, które podczas wykonywania usług wykonują czynności ustawowo zastrzeżone

USTAWA POTRZEBNA, ALE...



Żaden z posłów biorących udział w dyskusji nad ustawą o usługach detektywistycznych nie miał wątpliwości, że jest ona potrzebna. Pierwsze czytanie rządowego projektu odbyło się na posiedzeniu Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych 9 stycznia 2001 roku. W imieniu rządu projekt przedstawił podsekretarz stanu w MSWiA Marek Naglewski.

Wiceminister bronił projektu, twierdząc, że w świetle obecnie obowiązującego prawa praktycznie każda osoba niekarana może dostać koncesję na prowadzenie usług detektywistycznych. Projektowana ustawa ma spowodować, że zawód detektywa będą wykonywać osoby z wysokimi kwalifikacjami.

Posłowie mieli jednak wątpliwości, czy te wymogi, określone w ustawie i dołączonych do niej projektach rozporządzeń, nie są zbyt wygórowane. Z jednej bowiem strony projektodawca ustawy uznał, że detektywowi wystarczy średnie wykształcenie, z drugiej zaś postawił warunek zdania egzaminu z dzie-

dzin, których znajomości nie powstydziłby się absolwent wyższej uczelni. Załącznik do rozporządzenia w tej sprawie wymieniał następujące bloki tematyczne: podstawy prawne wykonywania usług detektywistycznych, prawo konstytucyjne, prawa człowieka i obywatela, prawo policyjne, prawo karne materialne i procesowe, prawo cywilne materialne i procesowe oraz prawo handlowe, etyka detektywa, psychologia sądowa, kryminologia, wiktymologia i kryminalistyka, ochrona tajemnicy państwowej i służbowej, ochrona danych osobowych.

Posel Marek Lewandowski pytał w związku z tym, czy detektyw ma być omnibusem? Zauważył też, że ustawa nie preferuje byłych policjantów, którzy będą musieli zdawać egzaminu na równi z innymi kandydatami.

Wiceminister Naglewski argumentował, że ustawa nie powinna dawać przywilejów grupom zawodowym. Jednak posel Jerzy Dziwulski stwierdził, że stwarzanie sytuacji, w której byli poli-

cjant ma zdawać egzamin przed komisją powołaną przez komendanta wojewódzkiego Policji i złożoną w części z funkcjonariuszy być może niższego stopnia od kandydata na detektywa jest zarzewiem konfliktów. Zdaniem posła, były policjant nie zda tak zorganizowanego egzaminu.

Posłowie Antoni Macierewicz oraz Jan Rokita poparli to rozumowanie do dodatkowego argumentacji, że wydawanie licencji detektywa nie powinno należeć do komendanta wojewódzkiego Policji, lecz do władzy cywilnej – np. wojewody. Przewodniczący Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych posel Rokita podkreślił, że należy prowadzić politykę debiurokratyzacji Policji, a nie nakładać na nią kolejne obowiązki związane z wykonywaniem czynności i podejmowaniem decyzji administracyjnych. Zdaniem posła Ludwika Dorna, jest to także kwestia ograniczenia monopolu Policji na wydawanie zezwoleń i licencji.

W rzeczywistości ustawa nałoży na Policję obowiązki znacznie szersze niż

tylko związane z wydawaniem licencji i organizowaniem egzaminów na detektywa. Będzie to także kontrola firm detektywistycznych na zlecenie MSWiA, decydowanie o cofnięciu lub zawieszeniu praw wynikających z licencji, prowadzenie jawnego rejestru detektywów.

ZWYKŁY OBYWATEL CZY POLICJANT?

Zdaniem posłów, w tym przewodniczącego Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych posła Jana Rokity, kluczową dla ustawy sprawą jest rozstrzygnięcie, czy prywatny detektyw ma być obywatelom jak każdy inny, czy też będzie posiadał pewne uprawnienia policyjne? Projekt ustawy bowiem w dostateczny sposób nie precyzuje obowiązków i uprawnień detektywa.

Posel Antoni Macierewicz zarzucił projektowi, że nie określa, czy i w jakim zakresie detektyw będzie mógł naruszać konstytucyjne prawa i wolności

obywatelskie. Dotyczą one m.in. ochrony danych osobowych.

Uczestnicząc w posiedzeniu komisji generalny inspektor ochrony danych osobowych Ewa Kułesza potwierdziła, że prawo detektywa do gromadzenia danych osobowych musi się wiązać z jego obowiązkami wynikającymi z ustawy o ochronie danych: poinformowania zainteresowanego o zbieraniu tych danych i uzyskaniu jego zgody. Przy czym osoba zainteresowana ma prawo żądać ujawnienia źródła danych oraz usunięcia danych ze zbioru.

Posel Jerzy Dziwulski zauważył, że obowiązek przestrzegania przepisów o ochronie danych osobowych jest sprzeczny z zawartym w art. 12 projektu ustawy obowiązkiem zachowania w tajemnicy przez detektywa źródła informacji. Zdaniem posła Marka Lewandowskiego, należałoby zniewolnić ustawę o ochronie danych osobowych, która – jak dowodzi praktyka – powoduje także inne komplikacje.

Zdaniem posła Dziwulskiego, w ustawie o usługach detektywistycznych powinny być jasniej sprecyzowane lub dodane inne uprawnienia i obowiązki detektywów. Np. że prawo do badania przedmiotów i dokumentów mo-

dla organów i instytucji państwowych, prowadzące działalność gospodarczą w zakresie usług detektywistycznych bez wymaganego zezwolenia lub wykonujące czynności bez wymaganej licencji detektywa.

OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA

Projekt ustawy wprowadza także obowiązek ubezpieczenia prowadzonej działalności od odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe podczas jej wykonywania, co bez wątpienia służy ochronie zarówno interesów podmiotów prowadzących taką działalność, jak i obywateli.

PROJEKT WYMAGA DOPRACOWAŃ

Departament Zezwoleń i Koncesji MSWiA przekazał pierwotny projekt do oceny Polskiej Izby Gospodarczej Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia. Izba uznała, że idea ustawy o usługach detektywistycznych jest bardzo racjonalna. Stormulowała jednak własne uwagi i wnioski do projektu.

Zdaniem Zarządu Polskiej Izby Gospodarczej Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia, zawarta w art. 2 projektu definicja nie oddaje wszystkich możliwych zakresów usług detektywistycznych. Obok uzyskiwania informacji praca detektywa polega bowiem również na dochodzeniu do wniosków oraz przetwarzaniu i przekazywaniu informacji. Ponadto należy rozszerzyć zakres spraw ubezpieczeniowych, np. o wyłudzenia z funduszy ubezpieczeń społecznych.

Autorzy uwag izby zwracają uwagę na nieprecyzyjność zapisu o czynnościach ustawowo zastrzeżonych dla organów i instytucji państwowych. Ustawy o Policji i UOP nie mówią o zastrzeżonych dla tych instytucji formach działania, lecz używają pojęcia uprawnień i wymieniają je przedmiotowo.

Zdaniem izby, projekt nie reguluje zasad współpracy firm detektywistycznych z organami prowadzącymi postępowania karne. Zasady takie powinny być uregulowane w przepisach szczegółowych. Izba uważa też, że zbędne jest zapisywanie w ustawie, w jaki sposób detektyw zdobywa informacje.

Prawnicy izby proponują również w art. 29 (ubieganie się o licencję) dodać warunek uregulowanego stosunku do służby wojskowej oraz obniżyć granicę wieku z 24 do 21 lat.

W opinii Polskiej Izby Gospodarczej Firm Fizycznej i Technicznej Ochrony Mienia zwrócono ponadto uwagę na fakt, że projekt pomija regulację dotyczącą ewentualnego posiadania broni przez detektywa, działającego niekiedy w warunkach zagrożenia życia.

MARCEL TABOR

że mieć miejsce tylko na zlecenie osób je posiadających, zapis obrazu i dźwięku może być wykonywany tylko jawnie, detektyw powinien mieć obowiązek zawiadamiania organów ścigania o popełnionych przestępstwach.

Posel zwrócił także uwagę, że przepis art. 37 projektu ustawy nakazuje Policji odesłać wniosek o wydanie pozwolenia na wyłączenie informacji z zakresu informacji o przestępstwach, jeżeli detektyw wykonuje swoje usługi z naruszeniem przepisów prawa, w szczególności: kodeksu postępowania karnego, dotyczących Policji, UOP, SG, Wojskowych Służb Informacyjnych i Zandarmentu Wojskowej, ochrony informacji niejawnych oraz ochrony danych osobowych jest zbyt daleko idący, a przede wszystkim nieprecyzyjny. Samych przepisów dotyczących Policji jest ogrom i wymagać ich znajomości oraz przestrzegania można od funkcjonariusza, a nie od detektywa.

Projekt ustawy został skierowany do podkomisji w składzie: poseł Bogdan Bousewicz (UW), poseł Grzegorz Cygonik (AWS), poseł Marek Lewandowski (SLD). Będzie ona obradować z udziałem zainteresowanych stron, instytucji i ekspertów.

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

PRAWO I PRAKTYKA

SĄDY HONOROWE – PODSTAWY PRAWNE

Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji w art. 140 i 141 wprowadziła instytucję sądów honorowych w Policji, właściwych w sprawach o nieprzestrzeganie przez policjanta zasad etyki zawodowej, a zwłaszcza honoru, godności i dobrego imienia służby. Ustawowe zasady działania sądów, to:

- niewłaściwość w sprawach dyscyplinarnych i karnych,
- orzekanie na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów,
- niezawisłość sędziów,
- wybieralność sądów,
- orzekanie środków wychowawczych.

Jednocześnie ustawa upoważniła Komendanta Głównego Policji do określenia, w porozumieniu ze związkami zawodowymi policjantów, szczegółowej organizacji sądów honorowych, ich właściwości, zasad i trybu postępowania oraz rodzajów stosowanych środków wychowawczych.

Te szczegółowe kwestie Komendant Główny Policji uregulował zarządzeniem nr 12 z 11 kwietnia 1992 r., zmienionym zarządzeniem nr 7 z 11 kwietnia 1994 r. i nr 11 z 12 sierpnia 1994 r.

Zarządzeniem tym utworzono sądy honorowe I instancji w byłych komendach wojewódzkich Policji i w oddziałach prewencji Policji, Wyższej Szkole Policji i w szkołach policyjnych oraz w biurach Komendy Głównej Policji (dla kadry kierowniczej Policji). Powołano 14 sądów honorowych II instancji właściwych dla kilku sąsiadujących ze sobą województw oraz Najwyższy Sąd Honorowy sprawujący nadzór nad działalnością sądów honorowych i będący sądem II instancji dla policjantów podlegających w I instancji orzecznictwu wspomnianego sądu honorowego przy Komendancie Głównym Policji. Zarządzenie zobowiązało kierowników jednostek organizacyjnych Policji, w których powołano sądy honorowe, do zorganizowania w terminie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie zarządzenia wyborów do tych sądów, określając kadencję sędziów na 4 lata.

O ile przepisy prawa określiły organizację sądów honorowych dość klarownie, o tyle rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Nie utworzono sądów honorowych I instancji w Komendzie Głównej Policji i sądu honorowego II instancji przy tej komendzie dla okolicznych województw, z uwagi na permanentną re-

organizację jednostek (obecnie komórek) organizacyjnych tej komendy. Przede wszystkim jednak praktyka orzecznicza⁽¹⁾ okazała się bogatsza niż przewidywała to określona w zarządzeniu procedura. Przepisy o wyłączeniu sędziego, jeśli pozostawał w stosunku podległości lub zwierzchnictwa wobec обвинionego albo pokrzywdzonego, o wyłączeniu przewodniczącego sądu młodszego stopniem od обвинionego, spowodowały w wielu wypadkach niemożność rozpoznania sprawy na szczeblu komendy rejonowej lub wojewódzkiej w sprawie, w której обвинionym był np. członek kierownictwa komendy. Do rozpoznania tego rodzaju spraw, wedle interpretacji gramatycznej (językowej?) zarządzenia, nie sięgały także kompetencje Najwyższego Sądu Honorowego.

Okazało się także, że po upływie 4-letniej kadencji sędziów nie zarządzono wszędzie ponownych wyborów, a wreszcie reforma jednostek terenowych Policji (związana z reformą administracji publicznej) zdezaktywizowała ostatecznie dotychczasową organizację sądów honorowych.

Czytelnik zapyta zapewne, dlaczego nie zmieniono zarządzenia Komendanta Głównego Policji, dostosowując organizację sądów do nowej struktury Policji? Stało się to z powodu Konstytucji RP z 1997 r., która nakazuje, iż akty wykonawcze do ustaw wydawane były w formie rozporządzeń, jeżeli mają stanowić podstawę decyzji wobec obywateli. Dlatego jesienią 1998 roku zwołano w Sejmie projekt ustawy o Policji, zmieniającej wszystkie upoważnienia do wydania aktów wykonawczych tak, aby mogły spełniać wymogi Konstytucji. W myśl tego projektu, dotychczasowe zarządzenia Komendanta Głównego Policji w sprawie sądów honorowych byłoby rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Niestety, ów projekt ustawy nadal jest przedmiotem prac komisji sejmowych.

W tym miejscu należy jednak podnieść problem o wiele istotniejszy. Otóż przepis art. 45 ust. 1 Konstytucji ustanawia prawo każdej osoby do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Także ratyfikowana przez Polskę w 1993 r. Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w art. 6 uprawnia każdą osobę do dochodzenia swych praw i rozstrzygnięcia o obowiązkach o charakterze cywil-

nym i karnym przez niezawisły i bezstronny sąd. Nie ulega wątpliwości, że sprawy będące przedmiotem rozpoznania przez sądy honorowe, dotyczące honoru, godności i dobrego imienia służby (sfera dóbr osobistych) są materią, która powinna być rozpoznawana przez niezależny, bezstronny i niezawisły sąd. Pozostając z głębokim szacunkiem dla dotychczasowych sądów honorowych w Policji, można postawić tezę, iż z natury swego usytuowania nie mogły być w pełni niezależnymi i niezawisłymi – stąd postulat prawników i części środowiska policyjnego, aby sprawy „honoru, godności i dobrego imienia służby” włączyć do kategorii przestępstw dyscyplinarnych i włączyć tym samym do postępowania dyscyplinarnego⁽²⁾. Jednocześnie, zgodnie z powołaną wyżej Konstytucją i Konwencją Praw Człowieka orzecznictwo dyscyplinarne poddane będzie kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego, co już znalazło wyraz we wspomnianym projekcie zmiany ustawy o Policji. Spełnienie zostałyby wówczas pryncypia Konstytucji i standardy Unii Europejskiej.

Projekty te, to jednak sprawa przyszłości, którą trudno odmierzyć w konkretnym czasie, zwłaszcza w obecnych warunkach pracy parlamentu (budżet i ustawy okalające budżet, ustawy dostosowujące bezpośrednio do standardów Unii Europejskiej). Tymczasem obowiązują ustawy o Policji, która należy stosować. W tych warunkach w Komendzie Głównej Policji przygotowywano projekt zmiany wspomnianego zarządzenia nr 12 Komendanta Głównego Policji z 1992 roku dostosowującego organizację sądów honorowych do nowej struktury Policji i zobowiązującej komendantów Policji do pilnego przeprowadzenia wyborów sędziów sądów honorowych. Pozwoliłoby to na funkcjonowanie omawianej instytucji i przynajmniej na zakończenie spraw nierozstrzygniętych – do czasu nowych uregulowań ustawowych⁽³⁾.

MACIEJ ŚLAWIŃSKI

⁽¹⁾ W okresie od 14 lipca 1992 r. do 31 grudnia 1998 r. (do reformy administracji publicznej) w sądach honorowych I instancji rozpoznano 96 spraw, w biegu pozostawała jedna; w sądach honorowych II instancji rozpoznano 10 spraw, w biegu pozostały 4. Najwyższy Sąd Honorowy rozpoznawał 3 sprawy przejęte z terenu z powodu niemożności ich rozpoznania przez sądy macierzyste z przyczyn proceduralnych.

⁽²⁾ Projekt stosownych zmian ustawy przedłożony został posłom do rozpatrzenia w toku prac nad innym projektem zmiany ustawy o Policji (druk sejmowy nr 2012).

⁽³⁾ W resorcie spraw wewnętrznych i administracji, oprócz Policji, sądy honorowe są ustanowione ustawą. W Siłach Zbrojnych instytucja sądów honorowych istniała do czasu wejścia w życie ustawy z 4 września 1997 r. o dyscyplinie wojskowej, na mocy której sprawy sądów honorowych włączono do postępowania dyscyplinarnego.

KATEM OKA

SANATORIUM POD KLOPSYDRĄ

W 39. numerze „Gazety Policyjnej” Hanna Świeszczańska opisuje przypadek, o jakim wiele razy ostatnimi czasy była informowana opinia publiczna.

Autorka, w artykule pt. „Głos zdradził sprawcę”, przywołuje historię, która wydarzyła się w ub.r. w Tarnowie, a dotyczyła fałszywych alarmów, sugerujących podłożenie ładunków wybuchowych na terenie miejscowego dworca oraz szpitala. „Sprawa tarnowska”, jak kilka podobnych, zakończyła się pomyślnie. Autorka anonimowych telefonów wykryto.

Tak więc nie epilog sprawił, iż ów przypadek zapamiętamy na długo.

Jeśli wspomnimy kiedyś „sprawę tarnowską”, to raczej ze względu na dwie inne okoliczności, stanowiące o jej wyjątkowości.

Zasadniczym tropem prowadzącym, jak można wnioskować z artykułu, do wyjaśnienia autorstwa uciążliwych telefonów, było zastosowanie nowoczesnych metod rejestracji głosów nagrywanych podczas połączeń telefonicznych.

Ekspertyza wykonana w Wydziale Badań Dokumentów i Fonoskopii CLK KGP w Warszawie doprowadziła do precedensowych wyników umożliwiających wykrycie sprawcy, a w efekcie – ujęcie przestępcy korzystającego z telefonów publicznych wbrew ich przeznaczeniu.

Mimo całego szacunku należnego wszystkim służbom mającym wkład w rozwikłanie „sprawy tarnowskiej”, chciałbym się zająć kwestią drugą, ważniejszą dla istoty sprawy.

Jak się bowiem okazało, ku zdumieniu wszystkich zainteresowanych, sprawca nie był zwykłą osobą, lecz więźniem odbywającym karę pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym w Tarnowie-Mościskach. Ryszard P., bo o nim mowa, pierwszy z telefonów informujących o podłożeniu bomby na terenie miejscowego dworca, wykonał właśnie z dworca kolejowego, będąc, jak się później okazało, na przepu-

ście wystawionej w związku z udziałem w spotkaniu grupy AA w Tarnowie. Jeszcze bardziej zdumiewający był fakt, iż drugi telefoniczny sygnał, tym razem zawiadający zamach na lokalny szpital św. Łukasza, został wysłany ni mniej, ni więcej tylko z automatu telefonicznego należącego do tarnowskiego zakładu karnego!

O ile jestem w stanie uznać, choć przychodzi mi to z trudem, celowość wystawienia przez naczelnika ZK przepustki okolicznościowej, o tyle uprawnia mnie w ocenie praktyka montowania na terenie miejsc odosobnienia automatów telefonicznych. Zachodzę w głowę, jakież to ważne powody legły u podstaw niniejszej decyzji. Czyżby chodziło o zapewnienie osadzonym możliwości korzystania z systemów audio-tele? A może w grę wchodziła zwykła troska o kondycję skazanych, która winna znaleźć ujście przy pomocy „sex-party-line”? A może po prostu pomysłodawcom zależało, by więźniowie mogli osobiste kontaktywać się z kolegami na wolności, w celu obgadania przyszłych planów zawodowych?

Czyż podskórnie, że, niestety, żadna z przytoczonych okoliczności nie była powodem, dla którego zdecydowano (któ konkretnie?) o tak bezsensownej inwestycji w zakładzie o charakterze ex definitione zamkniętym.

Różne warianty wchodzą w rachubę. Być może Zakład Karny w Tarnowie dysponował nadzwyczajną finansową, którą postanowił szybko skonsumować, zanim nadzórny resort się rozmyślił?

Może instytucja otrzymała automat telefoniczny w rozliczeniu z inną firmą, w zamian za delegowanie rzędników do prac porządkowych na terenie darczyńcy?

Wszystkie te spekulacje nie mają w gruncie rzeczy najmniejszego znaczenia. Wydaje się natomiast mieć sens pytanie o zapowiadaną głosami wielu prominentów politykę tzw. uciążliwości kary. Według

nich, obok nieuchronności, uciążliwość powinna być trwałym elementem wyznaczającym stosunek państwa wobec przestępców. Bez paniki! Nie mówimy wszak o średniowiecznych warunkach (w rodzaju kuli u nogi czy dybów), jakie należy zafundować skazanemu na czas jego zamknięcia. Nie te czasy. Trzeba jednak wyraźnie wyartykułować problem, dlaczego więźniowie mają korzystać z atrybutów wolności w momencie, kiedy nie stać na nie znakomitej części społeczeństwa?

Ktoś się może obruszyć; jakie atrybuty? A telewizory w celach, a siłownię, a pokójko miłoścy? A jadłospisy określone normami w kaloriach i kilogramach, na jakie nie mogą liczyć pacjenci wielu szpitali?

A możliwość wykonywania pracy, której bezskutecznie szukają zwykły śmiertelnicy?

Właśnie takie, egzotyczne w innych systemach penitencjarnych, elementy, sprawiają, iż osadzeni u nas zagranicą przestępcy (np. z państw byłego ZSRR) mówią o naszych więzieniach pieszczotliwie: „sanatoria”.

Obawiam się, że jak długo państwo będzie prowadzić wobec przestępców politykę dogadania, zapewniając im komfortowe warunki, tak długo przypadki na kształt tych w Tarnowie nie ustaną.

Kilka miesięcy temu w jednym z polskich więzień doszło do buntu na tle złego, zdaniem skazanych, systemu odżywiania. Wkrótce potem zdenerwowany naczelnik opisywanego zakładu tłumaczył opinię publiczną, że osadzeni nie mieli podstaw do niepokojów, gdyż w jadłospisie płacówki na porządku dziennym figurowały, między innymi, klopsiki.

Nie wykluczone, że jeśli rząd nie zdecyduje się stanowczo zastąpić klopsa po prostu zwykłym kłosem, już wkrótce Centralny Zarząd Więziennictwa będzie musiał zmienić nazwę na „Sanatorium pod Klopsydrami”.

TOMASZ MISIEWICZ



RZECZNICY INFORMUJĄ

PIES – PRZYJACIEL

to nowy program prewencyjny opracowany przez Wydział Prewencji KMP w Częstochowie. Akcja polegająca na przeprowadzeniu spotkań z uczniami klas I-IV szkół podstawowych trwa od września ub.r. i przynosi znakomite rezultaty.

W związku z rosnącą liczbą przypadków pogryzień dzieci przez psy, czego wynikiem są trwałe okaleczenia lub nawet śmierć w wyniku doznanych obrażeń, częstochowscy policjanci postanowili podzielić się fachową wiedzą, pochodzącą z doświadczeń w tressurze i codziennej pracy z psami służbowymi.

Jak ustreczyć się przed ugryzieniem psa? – odpowiada st. sierż. Wojciech Bożek, policjant z wydziału prewencji, odpowiadając najmlodsze pociechy w szkołach, domach dziecka czy też klubach osiedlowych razem z... Akirem, czyli psem służbowym. Akcja jest adresowana przede wszystkim do dzieci, dlatego na specjalnie opracowanej ulotce znalazło się kilka prostych poleceń, które pomogą w sytuacji zagrożenia: nie uciekać, nie krzyczeć, nie drażnić psa, nie patrzeć prosto w oczy, nie wykonać gwałtownych ruchów, nie dotykać nieznanego zwierzęcia. Po tych kilku uwagach dzieci ćwiczą tzw. postawę żółwia – bezpieczną pozycję, którą powinno się przyjąć w razie ataku. Jej zalety poznają od razu: Akir biega wokół

skulonego dziecka, obwążuje, dotyka nosem nogawek spodni. Nikt się nie rusza. W końcu pies odchodzi i siada przy nodze swojego pana. Wtedy dzieci dają upust emocjom – głaszczą Akira, zadają mnóstwo pytań, wymieniają uwagi.

Ogromną zaletą tej akcji jest przede wszystkim uświadomienie zagrożenia wynikającego z przypadkowych kontaktów z agresywnymi czworonogami, ale nie tylko. Policjant przekazuje również bardzo cenne informacje o chorobach, jakie mogą przenosić bezdomne koty czy psy: wściekliznę czy grzybicę. Pyta także o znajomość obowiązków, jakie wiążą się z opieką nad psem w domu, o podeście do problemu porzucania niechcianych zwierząt.

Na zakończenie spotkania dzieci oglądają film, na którym utrwalono tressurę policyjnego psa.

Można powiedzieć – „niewiele kosztuje, a wiele daje” i tak jest w rzeczywistości. Przy minimalnym nakładzie finansowym, a dużej aktywności prowadzącego akcję stało się coś bardzo dobrego. Niech o przydatności takich spotkań świadczą podziękowania i wyrazy uznania kierowane na ręce komendanta miejskiego Policji w Częstochowie. □

KATARZYNA STACIWA
zdj. autor

**SZTANDARY
PROPORCE, SZARFY, GODŁA, FLAGI**
wykonuje
**PRACOWNIA SZTANDARÓW
I SZAT LITURGICZNYCH**
41-506 Chorzów, ul. Włodarskiego 13
tel. (0-32) 246-55-76

Przyjmujemy pisemne zamówienia. Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

RECENZJA

PASJE

Nakładem Komendy Głównej Policji i Centrum Szkolenia Policji w Legnicy ukazał się album prezentujący prace artystów wywodzących się ze środowiska policyjnego. Obok policjantów swoje prace przedstawili również pracownicy cywilni Policji, resortowi emeryci i renciści oraz uzdolnieni członkowie ich rodzin.

Na 125 stronach zaprezentowano prace 45 artystów. Początkowo album miał obejmować jedynie twórczość malarzką, jednak w trakcie kompletowania prac okazało się, że nadchodzą również artystyczne tkaniny, grafiki czy rzeźby. – Zaskoczeni

byliśmy liczbą zgłaszających się twórców – mówi naczelnik Wydziału Kultury BKISZ KGP mł. insp. Romuald Stępniewski. – Wielu, jak się później okazało, dowiedziało się o pomysły wydania albumu dopiero pocztą pantoflową. Na przykład na plenerze malarskim w Niesulicach wiedzieli o tym tylko jedna osoba. Dziwi to tym bardziej, że do wszystkich komend wojewódzkich wysłaliśmy pismo z prośbą o odnalezienie malujących policjantów i pracowników Policji.

Wobec napływu tak różnorodnych prac jak obrazy olejne i drzeworyty zmieniono roboczy tytuł publikacji z „Pędziem i paliką” na „Pasje”. Prace były anonimowo oceniane, jednak w końcu zdecydowano się na zamieszczenie próbek działalności wszystkich twórców. Liczyła się w końcu pasja. W albumie można więc podziwiać grafiki, obrazy olejne, akwarele,

KOLEJNE ZATRZYMANIA W AFERZE CUKROWEJ

Policjanci ze specjalnej grupy powołanej przez komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie spośród funkcjonariuszy Wydziału dw. z Przestępczością Gospodarczą oraz Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego działającego pod nadzorem VI Wydziału ds. Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Okręgowej w Szczecinie zatrzymali z pomocą kolegów z Komendy Stołecznej Policji w Warszawie oraz z Biura Koordynacji Służby Kryminalnej Komendy Głównej Policji kolejnych 11 celników pracujących w Urzędzie Celnym w Warszawie na posterunkach celnych w Piasecznie (prawie cały posterunek łącznie z kierownikiem) i w samej Warszawie, potwierdzających fikcyjne transporty eksportowe cukru, w zamian za co otrzymywali pieniądze.

Sprawę rozpoczęli policjanci z Zespołu ds. Korupcji Wydziału ds. Przestępczości Gospodarczej Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie w lutym 1999 r. Z ich ustaleń wynikało, że grupa celników na przejściu granicznym w Kolbaskowie oraz Świeku i Gubinie dokonywała w latach 1997–1999, w zamian za łapówki, poświadczenia nieprawdy na dokumen-

tach celnych SAD – poświadczając na nich tzw. odprawę ostateczną towaru. Na dokumentach poświadczano, że granicę Polski opuszczają transporty z cukrem, który w takim przypadku ma znacznie niższą cenę. Aby doszło do odprawy ostatecznej, dokonywano na terenie Polski – w tym m.in. w Piasecznie i w Warszawie – wstępnej odprawy, potwierdzając na dokumentach nieprawdę w zamykaniu za łapówkę.

Udowodniono, że potwierdzono częściową rewizję celną i odprawę w około 300 transportach, które później rzekomo opuściły polski obszar celnym przez przejście graniczne w Kolbaskowie, co faktycznie nigdy nie miało miejsca.

Chodziło tu o niebagatelną kwotę 10 000 000 zł, która stanowi różnicę między ceną eksportową a ceną w obrocie krajowym.

Specjalna grupa policyjna zajęła się tym wątkiem i ustaliła, że celnicy za przyłożenie stempla na dokumencie dostawali od 800–1500 zł. Dzięki współpracy Policji z prokuraturą udało się doprowadzić do sytuacji, że niektórzy podejrzani osoby zaczęły mówić. Wyjaśnienia oraz zebrane

dowody doprowadziły do rozpoznania całokształtu działalności grupy celników objętych śledztwem. Dzięki pracy policjantów i prokuratora ustalono, że role w grupie były podzielone. Część kierowała, tzn. dostarczała dokumenty oraz wypłacała pieniądze za już ostemplowane SAD-y, a część celników tylko stemplowała dokumenty za łapówkę.

W sprawie zamieszanych jest kilka firm działających na terenie Polski. Według ustaleń prowadzących sprawę, podobny proceder odbywał się również na innych przejściach na zachodniej granicy Polski.

Z 11 zatrzymanych celników w stosunku do 9 zastosowano areszt tymczasowy, natomiast do 2 poręczenia majątkowe w kwocie 6000 zł i 15 000 zł. Jeden z celników w trakcie przesłuchania w prokuraturze przyznając się do popełnienia zarzucanych mu czynów, poprosił o ukaranie go (dobrowolnie poddał się karze). Oprócz niego jeszcze trzy inne osoby przyznały się do zarzucanych im czynów.

Z zarzutów wynika, że celnicy potwierdzali nieprawdę od maja 1997 do października 1998 r. w stosunku do co najmniej 300 fikcyjnych transportów cukru (po 25 ton każdy), za co przyjęli pieniądze w kwocie od 900 do 46 500 zł.

Policjanci ze specjalnej grupy zapewniają, że nie jest to koniec zatrzymań w tej największej w ostatnim czasie aferze korupcyjnej wśród służb celnych. □

KRZYSZTOF TARGOMSKI

INSPECTOR SR-11

20 grudnia 2000 roku w bazie warszawskiego Samodzielnego Pododdziału AT KSP w Warszawie wytypowane przez Centralny Sztab Policji KGP cztery zespoły minersko-pirotechniczne odebrały zakupione dla nich roboty służące do rozpoznawania i neutralizacji ładunków wybuchowych.

Pełna nazwa urządzenia wyprodukowanego w Przemysłowym Instytucie Automatyki Precyzyjnej w Warszawie brzmi „Mobilny robot interwencyjno-inspekcyjny INSPECTOR SR-11”. Jest to maszyna wyprodukowana specjalnie z myślą o formach pirotechnicznych. Prototypy robota intensywnie testowano w trzech jednostkach Policji, a policyjni pirotechnicy opiniowali zastosowane rozwiązania na wszystkich etapach ich tworzenia.

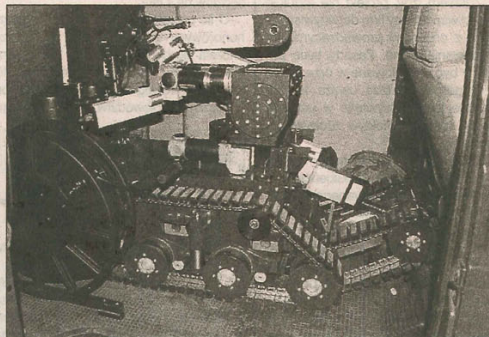
Robot standardowo wyposażony jest w cztery kamery kolorowe zintegrowane z podwójnymi reflektorami halogenowymi, umożliwiającymi pracę nawet w całkowitej ciemności. Kamera główna znajduje się na górnym ramieniu manipulatora i pracuje na głębinie obrotowej umożliwiającej przesuw w płaszczyznach pionowej i poziomej. Wyposażona jest w obiektyw o zmiennej ogniskowej z możliwością automatycznej regulacji przesłony oraz manualnej, zdalnej regulacji ostrości oraz ogniskowej (zoom). Zainstalowanie ręcznej regulacji ostrości podyktowane było koniecznością częstego wyostrzania obrazu znajdującego się na drugim planie (np. przystosowane przewodami elementy bomby). W zależności od warunków oświetleniowych kamera główna automatycznie przełącza się w tryb pracy kolorowy lub czarno-biały z możliwością doświetlenia w podczerwieni.

Oprócz niej robot ma dwie kamery jezdne. Przednia umieszczona jest na silniku nastawy kąta ruchomej gąsienicy przedniej, dzięki czemu pole widzenia operatora zmienia się wraz z podnoszeniem lub opuszczaniem gąsienicy. Kamera tylna porusza się na obrotowej podstawie manipulatora, natomiast ka-

mera manipulacyjna umieszczona jest na chwytaku. Kąt widzenia kamer wynosi 90 stopni.

W przedniej części platformy mobilnej znajduje się manipulator o 5 stopniach swobody zaopatrzonego w chwytak. W osi nadgarstka – uniwersalny interfejs mechaniczny służący do szybkiej i łatwej wymiany elementów wyposażenia (m.in. wiertarki, X-Ray, czujniki, uzbrojenie). Mechaniczna struktura chwytaka umożliwia realizację nieskończonego obrotu sześć wokół osi oraz równoległy ruch końcówek chwytanych.

INSPECTOR SR-11 ma także uchwyty zintegrowane z celownikiem laserowym do mocowania samopowtarzalnej strzelby z zapewnieniem samoprzeladowania broni lub wyrzutników pirotechnicznych (modele WP-20 i WP-268) oraz uchwyty do mocowania aparatu rentgenowskiego (Golden Inspector lub Halman).



Konstruktorzy przewidzieli także możliwość dostosowywania robota do niemal każdej zaistniałej sytuacji. W zestawie znajdują się zamienne szczęki do chwytaka, urządzenie do holowania samochodów o masie do 1500 kg, dodatkowe kamery z własnym zasilaniem i nadajnikami radiowymi współpracujące ze stanowiskiem kierowniczym, zestaw do prowadzenia negocjacji oraz urządzenie do wybijania szyb. □

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor

POGROM NA RONDZIE

Po Warszawie jeździ się tragicznie, albo jeszcze gorzej. Zresztą słowo „jeździ” jest użyte nieco na wyrost, gdyż w stolicy głównie się stoi w korkach. Producenci aut, podając zużycie paliwa w ruchu miejskim, powinni dodać jeszcze jedną rubrykę oznaczoną „W Warszawie”, a podane w niej spalanie byłoby o circa litr większe niż w miejskim standardzie krajowym.

Ludzie ludzom zgotowali ten los. Nie będę się tu natrząsał ze specjalistów od inżynierii ruchu, którzy podejmują niekiedy decyzje ruch paraliżujące. Chcę mówić o kierowcach. Bo gdyby nie dwie kategorie, które stanowią istotny procent użytkowników dróg, jeździłoby się ze 30 procent płynniej, łatwiej i szybciej. Pomyślmy tylko: to tak jakby na gwiazdkę ofiarowano nam ze trzy mosty i dwie dodatkowe trasy przecinające miasto!

Kierowców, o których mowa, podzieliłem na własny użytek na dwie kategorie: Gamonie i Cwaniaki.

Gamon to dopust boży, który należy znosić z pokorą, bo nic się z nim nie da zrobić. Gamon nie ma zły woli. On po prostu nie umie. Nie umie ruszyć, gdy tylko zapali się zielone światło albo gdy drgnie poprzedzający go samochód – dlatego na jednym cyklu świateł przejeżdża o połowę mniej aut niż mogłoby, gdyby Gamonie zostały w domu. Nie umie podjąć decyzji o wjechaniu na drogę główną, gdy pojawi się luka, pozwalająca manewr ten wykonać bezpiecznie. Na widok zapalającego się żółtego światła beładnie macha nogami, nie mogąc się zdecydować, czy wcisnąć gaz czy hamu-

lec i albo bez sensu ostro hamuje, albo przejeżdża na czerwonym. Gamon nie przewiduje, że nie da się zjechać ze skrzyżowania i blokuje je skutecznie, stając pośrodku. Jak ma zaparkować, to przymierza się do wolnego miejsca kilka razy, powoli i dostojnie.

Ale, jako się rzekło, w Gamonie nie ma zły woli. On nie potrafi i nigdy się nie nauczy. Dlatego nigdy nie trąbi na Gamonie.

Co innego Cwaniak.

Cwaniak najczęściej – choć nie zawsze – jeździ niezłą, służbową bryką. Jest młody, ma dobry refleks i opanowaną technikę jazdy. Dość często porusza się na granicy ryzyka, lecz zazwyczaj jej nie przekracza. Ale najważniejszą cechą Cwaniaka jest pogarda dla reszty zmortyzowanych.

Cwaniak wymusza pierwszeństwo przejazdu, gdy tylko zobaczy chwilę niezdecydowania u innego kierowcy. Nie zważa na ciągłą linię, jeżeli pozwoli to mu zająć uprzywilejowaną pozycję. Cwaniak z pasa przeznaczanego wyłącznie do jazdy na wprost skręca w lewo, albo w prawo, jak mu pasuje. Gdy widzi kilkusetmetrową kolejkę na pasie do jazdy na wprost, mija stojących karne kierowców, jadąc sąsiednim pasem, a potem albo wybłąkuje wpuście przed samym skrzyżowaniem, albo wypycha się na siłę, wiedząc, że mało kto zaryzykuje otarcie lakieru. (Chyba że trafi na mnie, bo ja Cwaniaków nie cierpię i wypuszczam w takich sytuacjach tylko przyjeżdżnych, dla których jazda po stolicy jest wystarczająco traumatycznym przeżyciem).

Niezależnie od tego, który wariant zastosuje, Cwaniak jest dumny z siebie: znowu wyrolowałem frajerstwo...! Na całe trzy cykle świateł!

Takimi działaniami Cwaniak nie tylko dezorganizuje i spowalnia ruch, ale powoduje, że co poniektórzy Gamonie próbują iść w jego ślady.

I oto parę dni temu ujrzałem z radością pogrom, jaki przeprowadził wśród Cwaniaków jeden policjant z drogowki, beztroski niczym Attyla, Bicz Boży.

Centrum miasta, rondo Jerozolimskich z Marszałkowską. Jadący z południa, którzy chcą skręcić w lewo w stronę Dworca Centralnego, stoją w dwustumetrowej kolejce na lewym pasie, jedynym, z którego manewr ten można wykonać. Środkowym pasem jadą między innymi Cwaniaki, którzy co chwila skręcają w lewo, już na samym rondzie.

To znaczy usiłowali skręcać. Bo na rondzie zasadził się na nich policjant. Nie zatrzymywał. Nie karał mandatami (bo przez ten czas kilkunastu Cwaniaków śmignęłoby mu za plecami). On po prostu nakazywał jechać prosto. Nawet tym, którzy już byli w ogródku, już do połowy skręcili. Nawet taksówkarzom!

I był nieczuły na błagania. Następnym możliwym skrętem w lewo jest półtora kilometra dalej, przy Królewskiej. Którą to odległość Cwaniaki musieli pokonać w korku dwa razy.

Pan tego nie wiedział, Szeryfie, ale białem Panu brawo. □

MTR

BIESZCZADY – FERIE

Atrakcyjne wczasy po atrakcyjnej cenie

OW MSWiA „Jawor” w Polańczyku

- warunki bardzo dobre
- duże zniżki dla osób uprawnionych

tel. (0-13) 469-20-31, fax (0-13) 469-20-37

Z KRAJU

PUCHAR WOLFSBURGA DLA BIELSKIEJ POLICJI

Drużyna bielskiej policji odniosła sukces międzynarodowy, zdobywając puchar w halowym turnieju piłki nożnej w mieście Wolfsburga – Wolfsburgu. Turniej odbył się pod patronatem tamtejszej sekcji IPA i jej przewodniczącego Rainharda Durdela oraz miejscowego komendanta policji Petera Becka. Rozgrywki odbyły się w październiku ubiegłego roku. Bielski zespół odniósł 10 zwycięstw i dwa razy zremisował, wyprzedzając dwukrotnego triumfatora tej imprezy – Dynamo Mińsk.

Drużyna bielskiej policji odniosła sukces międzynarodowy, zdobywając puchar w halowym turnieju piłki nożnej w mieście Wolfsburga – Wolfsburgu. Turniej odbył się pod patronatem tamtejszej sekcji IPA i jej przewodniczącego Rainharda Durdela oraz miejscowego komendanta policji Petera Becka. Rozgrywki odbyły się w październiku ubiegłego roku. Bielski zespół odniósł 10 zwycięstw i dwa razy zremisował, wyprzedzając dwukrotnego triumfatora tej imprezy – Dynamo Mińsk.

JERZY KOŚCIELNIK
zdj. autor



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE

„Polskór”

97-200 Tomaszów Maz., ul. Szczęśliwa 31, tel./fax (0-44) 724-61-75 NIP 773-000-23-57

PPH „POLSKÓR” poleca własnej produkcji:

- > kamizelki przeciwuderzeniowe
- > kamizelki operacyjne (AT, PZ, PN) i inne wg indywidualnych zamówień z tkaniny siatkowej i pełnej typ „cordura”
- > swetry, szaliki, koszulki
- > pas główny oficera, futerały skórzane i z „cordury”.



Wyroby wykonane są wg wzorów zatwierdzonych przez KGP.



Kontakt: PPH „Polskór”

Tomaszów Mazowiecki, ul. Szczęśliwa 31
tel./fax (0-44) 724-61-75

Poziomo: 1 – wysmukłe drzewo iglaste znad M. Śródziemnego, 4 – dwa grzyby do niego – zbyt wiele, 8 – widzenie senne, 9 – rejestracyjna pojazdu np., 10 – gra na fałach eteru, 11 – naczynie laboratoryjne do destylacji, 15 – szmaragdowozłoty kamień szlachetny, w świetle sztucznym fioletowoczerwony, 20 – sprawowana nad kims, 22 – zdobycz, lup, 24 – trzymać trzeba, 26 – przynależny pannie, 28 – rzut z boiska, 29 – biust, 32 – w Rosji carskiej – wyższy urzędnik policji, 35 – szamerowane odzienie, 36 – profil, np. gyzmu, w kształcie S, 37 – w Tatrach: strone, zalosione partie, 38 – ostatnia faza baroku, 39 – kwiat rabatowe, 40 – brak wolności.

Pionowo: 1 – skośnooka, 2 – natarcie kawalerii, 3 – miasto kalifa z bajki, 4 – nasz król Stefan, 5 – automat człkopodobny, 6 – kolekcja, 7 – kłótnia, 12 – styl życia, kultura danej grupy społecznej, 13 – drewno osiki, 14 – głos bomby i zegara, 16 – waluta Włoch, 17 – na strychu, pełny skarbów sprzed lat, 18 – kapitan Nautilusa, 19 – tył statku, 21 – niech zawsze panuje na Ziemi, 22 – obicie mebli, także wewnątrz

auta, 23 – budzą się – gdy rozum śpi, 25 – dowodził wyprawą na Troję, 27 – narty pradiadka, 30 – ruda miedzi, 31 – chodzenie np. z psem, 33 – nocna przy łóżku, 34 – uchwyt walizki.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 22.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez **HANEX** (00-179 Warszawa, ul. Niska 3A/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

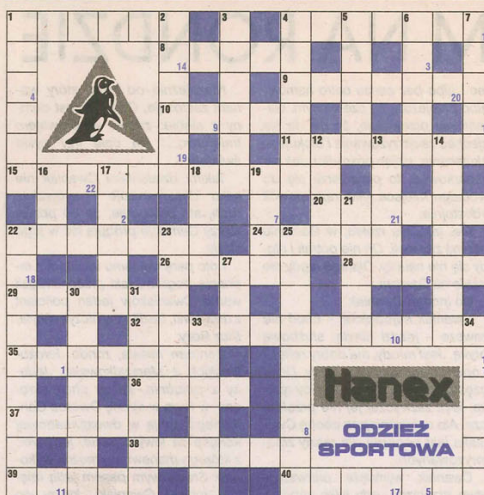
kurtek z polaru.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 45/2000:

„Dobrych ludzi się nie zapomina”

Nagrodę niespodziankę wylosował Krzysztof Paryniak z Oleszyc.

Krzyżówka z hasłem nr 4



Hanex
ODZIEŻ SPORTOWA

POWIEDZIANO, NAPISANO

Perspektywy mogą być długie, krótkie albo niemożliwe.

W odniesieniu do wniesionych uwag z oburzeniem przyjąłem demonstracyjny niesmak mojego przedmowy.

Prezesa Najwyższej Izby Korupcji... przepraszam, Kontroli, proszę o odpowiedź... (z poselskiego wystąpienia w Sejmie)

Poczułem się tak zaszczycony, że z wrażenia nie odpowiedziałem na sakramentalne „cześć!”

W przykazaniach boskich to on się nawet nieźle rozpoznał, ale tylko w zakresie numeracji.

Z pozytywnymi jest jak z negatywnymi, tyle że na odwrót.

J.J.

(...) (.....) (.....) (.....) - (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA

**CZYM JEST WŁAŚCIWIE
MATERIAŁ POTOCZNIE
ZWANY POLAREM?**

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producent tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupując materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

BLUZY

DRESY

BIELIZNA



WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Haft komputerowy



HAKO

HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta
policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
**Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-181-44), Przemysław Kacák (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-78), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeżczakowska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). Adresacja i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta (60-161-15). Skład: Joanna Figura, Paweł Rękawek (60-121-87).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). Korekta: Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73). Reklama: 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). Fotoreporter: Krzysztof Potocki (60-120-22). Kasa: Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Śwół, B. Świątkiewicz, K. Targowski, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, MSWIA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. I/O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGp.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 22.01.2001 r.

Redaktor wydania: Jerzy Paciorkowski